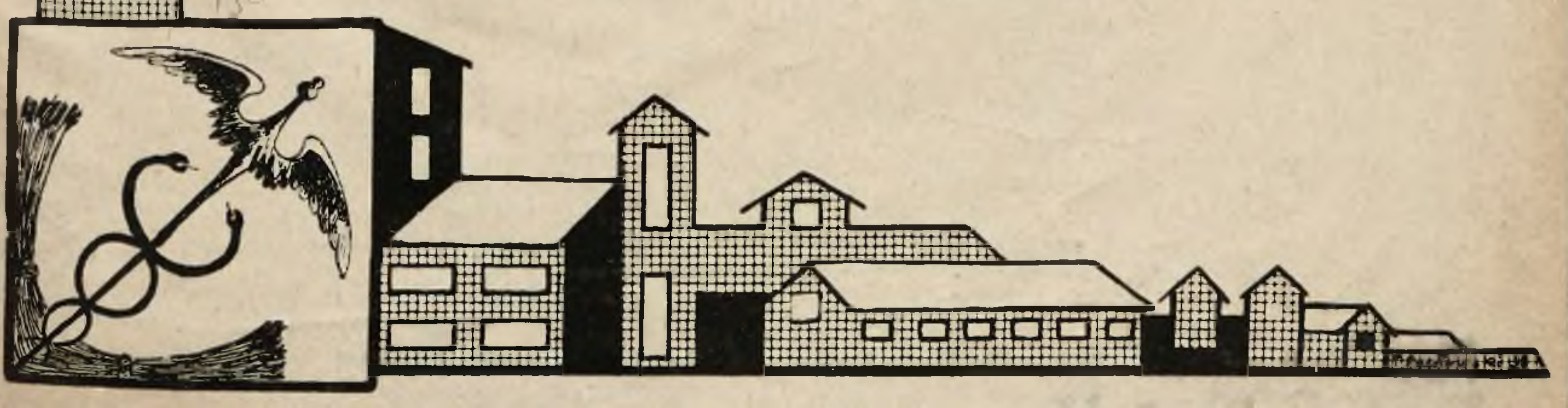
Nr. 1.

Echa gospodarcze



MINISTER ANTONI ROMAN



Największa polska fabryka mydła

W prasie zaolziańskiej zauważyliśmy ogłoszenie firmy Władysław Adamczewski i S-ka w Warszawie, podkreślające to, że firma ta jest największą polską fabryką mydła. Zaintrygowani tym, zwróciliśmy się do głównego współwłaściciela p. Władysława Adamczewskiego z prośbą o wyjaśnienie.

Na nasze pytanie usłyszeliśmy następującą odpowiedź:

— Chciałbym przede wszystkim wyjaśnić — mówi p. Wł. Adamczewski — że do ogłoszeń tego rodzaju zostaliśmy wprost zmuszeni rozsiewanymi przez konkurencję informacjami w sferach handlowych Zaolzia, że jesteśmy niewielką firmą, nie będącą w stanie wykonać większych dostaw mydła, w związku z akcją czynników miarodajnych w sprawie dostawy artykułów pierwszej potrzeby dla ludności zaolziańskiej po niskich cenach. Ogłoszenie więc nasze miało na celu zdementowanie rozsiewanych plotek.

— Być może — ciągnie dalej p. Adamczewski — że pod względem wielkości terenów i gmachów lub też wewnętrznych urządzeń nie zaliczamy się do największych polskich fabryk. Jednak pod względem wielkości produkcji, wysokości obrotów oraz liczby zatrudnionych osób — jesteśmy w obecnej chwili bezwątpienia największą polską fabryką mydła.

— Jaką drogą osiągnęli Panowie takie rezultaty? — pytamy.

— W rezultatach tych — odpowiada p. Wł. Adamczewski — nie widzimy nic nadzwyczajnego. Chociaż w ciągu 20 lat istnienia naszej firmy obroty nasze wykazywały stały wzrost nawet w okresie największego kryzysu, jednak przy tak wytężonej i konsekwentnej pracy można i powinno się było osiągnąć lepsze wyniki, czemu w dużej mierze stanął na przeszkodzie brak dostatecznej fachowości w pierwszym okresie istnienia firmy oraz nie wystarczające zasoby finansowe.

— Po ukończeniu wyższego zakładu naukowego nie usiłowałem iść drogą najmniejszego oporu (posady, urzędy), lecz obrałem sobie, jako pole działania, zajęcie niezależne i to w dziedzinie, która jest jedną z najbardziej opanowanych przez czynniki obce. Stopniowo też dziedzinę tę poznawaliśmy coraz lepiej i z czasem zdystansowaliśmy naszych konkurentów. Postępując metodycznie, poprzejmowaliśmy przeważnie z rąk obcych szereg fabryk pokrewnych, co zresztą przyczyniło się nawet do wprost śmiesznych pogłosek, że nie jesteśmy firmą polską, oczywiście wbrew wszelkiej logice i stanowi faktycznemu. W ostatnich latach uratowaliśmy od upadku, względnie przejścia w ręce obce, jedną z najstarszych firm przemysłowych w Polsce.

— Obecnie firma nasza — mówi p. Adamczewski — jest właściwie zespołem kilku fabryk, a mianowicie: fabryki mydła do prania, fabryki świec, fabryki mydeł toaletowych i wyrobów kosmetycznych, fabryki smarów oraz farb i lakierów, a od pewnego czasu fabryki środków przeciw korozji metali.

— W okresie przedwyborczym zauważyliśmy udźwiękowione samochody firmy Panów, biorące żywy udział w kampanii wyborczej. Prawdopodobnie takie samochody przyczyniają się wydatnie do propagandy wyrobów Panów.

— Istotnie — odpowiada p. Adamczewski — stanowią one poważny środek propagandy, zwłaszcza na prowincji, gdzie możemy swobodniej nadawać płyty reklamowe naszego nagrania. Niechcący poruszył Pan jednak dość drastyczne zagadnienie. Chociaż bardzo chętnie wypożyczamy nasze samochody dla celów propagandowych najpoważniejszym instytucjom społecznym, jak Macierz Szkolna, Liga Morska i Kolonialna itp., jednak w pewnych wypadkach sprawiają nam nie mało kłopotu. Np. w okresie przedwyborczym do sejmu i rady miejskiej spotykaliśmy się z poważnymi zarzutami ze strony ugrupowań opozycyjnych za udzielenie samochodów ugrupowaniom prorządowym.

— Życząc firmie W. Adamczewski i S-ka dalszego owocnego rozwoju pożegnałem p. W. Adamczewskiego. **N.**

ROK II Warszawa, dn. 31 stycznia 1939 r. Nr. 1

Echa gospodarcze

Czasopismo poświęcone sprawom gospodarczym

Redakcja i Administracja: Warszawa 1, Wielka 11 — telefon 2.21-00

P. Antoni Roman

Minister uprzemysłowienia kraju

Przede wszystkim — krótki życiorys.

P. Antoni Roman, dzisiejszy Minister Przemysłu i Handlu, przyszedł na świat w Warszawie, w r. 1892, należy więc do generacji młodych ministrów. Szkołę średnią ukończył w Warszawie ,a studia wyższe odbywał w Wiedniu i Berlinie (wydział budowy maszyn), po czym uzyskał stopień magistra na wydziale prawno - ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego.

Wybucha wojna... Późniejszy minister pracuje zrazu w Centralnym Komitecie Obywatelskim w Warszawie, a w drugiej połowie r. 1915 przenosi się do Petersburga, jako referent, a następnie naczelnik Wydziału Handlu Zewnętrznego w Centralnym Komitecie Wojenno - Przemysłowym. Po rewolucji bierze udział w pracach Komitetu Organizacyjnego Zjazdu Przemysłowców i Kupców Polskich w Rosji, po czym pełni odpowiedzialną funkcję sekretarza Rady Stowarzyszenia Przemysłowców i Kupców Polskich w Rosji.

Z chwilą powstania państwowości polskiej śpieszy do kraju i w październiku 1918 r. obejmuje stanowisko referenta w Ministerstwie Przemysłu i Handlu.

Wnet jednak, bo w r. 1919, przechodzi do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, jako wicekonsul w Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej w N. Jorku, gdzie pozostaje do marca 1922 r. W tym bowiem czasie zostaje delegowany do Genewy, a w roku następnym jest przydzielony do Komisariatu Generalnego w Gdańsku, jako attaché do spraw emigracyjnych.

W r. 1927 wraca do centrali M. S. Z., jako radca a następnie naczelnik wydziału w Departamencie Politycznym.

W r. 1931 bierze udział w licznych układach gospodarczych w kraju i za granicą, a w r. 1933 przewodniczy Delegacji Polskiej w rokowaniach z Gdańskiem.

W r. 1934 jest mianowany posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym w Sztokholmie, skąd wraca wnet do Warszawy, wskutek powołania go na stanowisko Podsekretarza Stanu w M. S. Z. W dwa dni jednak później, gdyż dn. 16 maja 1936 r., następuje nominacja A. Romana na stanowisko Ministra Przemysłu i Handlu, gdzie pozostaje do chwili obecnej.

Jak widzimy, działalność publiczna p. Ministra wyszła ze sfer gospodarczych, krążyła czas jakiś w rejonach dyplomatycznych, by uwieńczyć się wreszcie włodarstwem Przemysłu i Handlu, a więc niejako na przełęczy pomiędzy ekonomiką i dyplomacją, dwiema dziedzinami, z którymi jest gruntownie obeznany.

★

Działalność swoją, jako Ministra Przemysłu i Handlu, scharakteryzował p. A. Roman w **„Problemach i wytycznych w dziedzinie przemysłu, handlu i żeglugi“.**

Jest to zbiór przemówień, wygłoszonych w Sejmie i Senacie w sesji budżetowej 1938/39 i świeżo wydanych nakładem „Polski Gospodarczej“.

W hierarchii „problemów“ stawia p. Minister na pierwszym planie ideę **uprzemysłowienia kraju,** konkretyzując niejako dalekosiężne plany p. Wicepremiera E. Kwiatkowskiego, to też resort swój pragnął by, jak sam powiada, nazwać **„Ministerstwem Uprzemysłowienia Kraju“,** co zaznaczyliśmy w nagłówku.

Podkreślając ze słusznym zadowoleniem wyniki, już osiągnięte w tym kierunku, bowiem wskaźnik produkcji przemysłowej wzrósł o 18,5% w porównaniu z rokiem 1936, a rozbudowę C. O. P. znamionuje wielki rozmach, rokujący najlepsze nadzieje, nie tai wszelako p. Minister trudności, z którymi niełatwo będzie się uporać. A więc: problem surowcowy, czyli konieczność uwolnienia się od przywozu surowców zagranicznych, co zmusza nas do głębszych żłobień i poszukiwań w naszej glebie, a w zasadniczych kontrowersjach naraża na **zarzut autarkii,** tak bardzo nielubianej przez sfery gospodarcze...

Więc, dalej, problem energetyczny, czyli zadanie dostawy taniej energii do fabryk, zakładów rzemieślniczych i gospodarstw domowych... Więc, następnie, problem kapitalizacji, bez której nie ma i nie może być naturalnego, zdrowego uprzemysłowienia. Problem ten wiąże się z jednej strony, z polityką fiskalną (ulgi podatkowe), z drugiej znów z problematem cen i karteli, tworząc w ten sposób centralny węzeł trudności, o których wspomniano.

Więc, wreszcie, najważniejszy bodaj problem ingerencji państwa, czyli **etatyzmu.** Tutaj cytujemy dosłownie:

„Generalne wytyczne, jakimi Rząd zamierza się kierować przy unormowaniu tego zagadnienia *), dają się ująć w następujących punktach:

1) przedsiębiorstwa, których pozostawanie w zarządzie Państwa uznane będzie za zbędne, zostaną sprzedane w ręce prywatne, oczywiście, w ręce kapitału polskiego, względnie ulegną likwidacji, gdyby takie załatwienie miało okazać się bardziej celowe;

2) tworzenie nowych przedsiębiorstw państwowych oraz nabywanie przez Skarb Państwa udziałów na podstawie specjalnego uzasadnienia będzie wymagało uchwały Rady Ministrów, a przedsiębiorstwa nieskomercjalizowane opłacać będą nieco wyższy podatek obrotowy — tak, by wyrównać obciążenia i zdolności konkurencyjne z dobrze zorganizowanymi przedsiębiorstwami prywatnymi;

3) państwowe przedsiębiorstwa skomercjalizowane będą obłożone specjalną stałą opłatą na rzecz Skarbu;

4) kontrola nad działalnością przedsiębiorstw państwowych oraz gestia udziałów w przedsiębiorstwach mieszanych zostaną w ten sposób zreorganizowane, by jednolitość polityki na tym odcinku była zachowana".

Jak z tego widać, nie wyrzekając się gospodarki państwowej w odpowiednich odcinkach, p. Minister daje sferom gospodarczym **konkretne zobowiązania,** powstrzymujące lub nawet cofające pochód etatyzmu w Polsce.

Zgadza się to zresztą z niejednokrotnym przez p. Ministra akcentowaniem „metody złotego środka" i z jego odrazą do rozwiązań krańcowych.

★

Tyle co do problemów przemysłowych.

Przejdźmy teraz do handlu. Przede wszystkim, stwierdza p. Minister, że w tej dziedzinie jest jeszcze duże pole, niewyzyskane przez inicjatywę prywatną, dużo miejsca dla zdolnych, energicznych jednostek i że pęd młodych pokoleń wiejskich, garnących się do handlu, uważa za „przejaw bardzo zdrowy i ze wszech miar godny poparcia".

Co do zasadniczej pozycji Państwa, to **„handel wewnętrzny** — zdaniem p. Ministra — **musimy uznać za należący do domeny liberalizmu",** a więc w dużej mierze wolny od ingerencji państwowej.

Inaczej handel zagraniczny, a zwłaszcza zagadnienie eksportu, pozostające w ścisłym związku z finansami i z budżetem. Tu już wobec choćby rozgałęzionej sieci umów i konwencji zza granicą, występuje Państwo w roli głównego czynnika przy tablicy rozdzielczej obrotów i wymian.

Co do importu, zastrzega się p. Minister, że bynajmniej nie jest zwolennikiem bezwzględnej autarkii w imię doktryny np. samowystarczalności surowców, ale import surowców musi jednak liczyć się z interesem naszego rolnictwa i z naszym bilansem handlowym. **Szeroko zakrojona reglamentacja jest, jego zdaniem, niezbędna w traktowaniu handlu zagranicznego.**

Że taka reglamentacja jest korzystna, świadczy tendencja rozwojowa zarówno w przywozie, jak i w wywozie.

Co do administracji dewizowej, to p. Minister z przyjemnością podkreśla znaczną i dodatnią rolę **współpracy ze sferami gospodarczymi,** zwłaszcza na terenie Komisji Obrotu Towarowego, gdzie sfery te biorą „stały i bardzo żywy udział". „Mam zamiar współpracę tę nie tylko kontynuować, ale nadal rozbudowywać i pogłębiać, widząc w niej najlepszy sposób osiągnięcia tych celów, jakie stawia nam gospodarka dewizowa".

Współpraca ta rozciąga się zresztą, na wszystko to, co można nazwać administracją handlu zagranicznego. **I tu również etatyzm cofa się z pewnych pozycyj.**

„Coraz więcej funkcyj wykonawczych — stwierdza p. Minister — **zlecane jest Izbom Samorządu gospodarczego i wolnym organizacjom branżowym..** Trzeba stwierdzić, że, na odcinku administracji handlu zagranicznego, współpraca urzędów z organizacjami społecznymi jest najszerzej rozbudowana, bardzo ścisła i bezpośrednia".

★

Do tej konieczności współpracy ze sferami gospodarczymi powraca p. Minister ze specjalnym naciskiem w drugiej części swoich rozważań, poświęconych „Wytycznym Zasadom" w dziele uprzemysłowienia kraju.

„Obecne warunki — twierdzi — **narzucają nam z całą stanowczością konieczność odwoływania się do współpracy ze sferami gospodarczymi.** Postulat ten nie jest gołosłowną formułką, stanowiącą ukłon grzecznościowy w ich kierunku, lecz winien stać się podstawową zasadą w stosowaniu narzędzi polityki gospodarczej".

A więc — uprzemysłowienie kraju, jako główny cel, metoda „złotego środka" pomiędzy liberalizmem gospodarczym, a reglamentacją państwową, wreszcie odwoływanie się do współpracy z inicjatywą prywatną i organizacjami społecznymi — oto w trzech punktach zasady wytyczne p. Ministra A. Romana.

L. Brun

---

*) „Problemy i wytyczne", str. 30.

Fikcje ochronne

Otrzymaliśmy list następującej treści:

Dużym przyczynkiem do radiofonizacji wsi jest możność ładowania akumulatorów na miejscu. Do tego celu Ameryka buduje małe i bardzo tanie agregaty benzynowe i turbiny wietrzne. Produkcja tych agregatów sięga dziesiątków tysięcy sztuk. Jedna taka instalacja daje możność ladowania akumulatorów całej wsi, a co najmniej kilku sąsiadom.

W Polsce produkcji takiej jeszcze nie ma, poza kilku amatorskimi instalacjami, zbudowanymi ze starych części samochodowych.

Jedna z poważnych firm warszawskich chcąc przeprowadzić badania i ewentualnie rozpocząć produkcję wspomnianych agregatów (wietrznych) zwróciła się do Związku Przemysłowców Metalowych o zaświadczenie, iż polski przemysł tego rodzaju przyborów nie produkuje, a to w celu uzyskania ulg przywozowych, na kilka modeli do badań. Odpowiedziano na to wcale dowcipnie, iż agregaty wietrzne 6 i 12 volt. wyrabia p. X i że z tego powodu nie może być wydane zaświadczenie, natomiast większe instalacje mogą zaświadczenie uzyskać.

— Cóż to jednak jest te 6 i 12 volt? — Napięcie prądu. A jaka jest moc agregatu? Tego zapewne nie potrafi określić sam p. X amator, który zbudował kilka modeli, wciąż je przerabia, udoskonala i czeka na pomyślne wiatry. Od tych doświadczeń do produkcji przemysłowej jest jeszcze daleko, a przez ochronę jego eksperymentowań wieś polska może jeszcze długo czekać na tak potrzebną rzecz jak tani prąd, chociażby nawet tylko do radia.

Radio z głośnikiem dla podniesienia kultury wsi jest rzeczą nie mniej ważną od elementarza. Potwierdzi to każdy Komitet Radiofonizacji. W tym względzie powinniśmy mieć daleko idące ulgi w przywozie, a nie przeszkody, a wydane na ten cel dewizy napewno przyniosą większą korzyść niż sprowadzane drogie kosmetyki, kawior lub inne a liczne pozycje, które w naszym przywozie zajmują pokaźne miejsce.

Przytoczyliśmy tu charakterystyczny wypadek, świadczący o niezdrowych stosunkach, panujących w zakresie handlu importowego. Przykład wyżej przytoczony zmusza nas do skreślenia kilku uwag na temat stosunków importowych, uwag, podyktowanych chęcią usunięcia możności żerowania na przepisach, wprowadzonych w intencji pożytecznego służenia gospodarce polskiej.

Przemysł nasz w ostatnich latach poczynił znaczne postępy organizacyjne, techniczne i produkcyjne, i nadal nie ustaje w żwawym marszu naprzód. Szereg artykułów przemysłowych, które do niedawna jeszcze musieliśmy zakupywać zagranicą pozbywając się w ten sposób cennych dewiz, obecnie produkujemy w kraju, niejednokrotnie wyprzedzając pod względem jakościowym produkcję zagraniczną.

Zrozumiałe jest, że wraz z postępami naszej produkcji przemysłowej musi ulegać odpowiednim przeobrażeniom i nasza polityka handlowa w stosunku do krajów, które do niedawna jeszcze były dla nas krajami dostawczymi. Przeobrażenia te polegają po prostu na tym, że staramy się hamować jeżeli nie całkowicie to częściowo, wwóz tych artykułów i fabrykatów, które ongiś sprowadzane z zagranicy, dziś już sami potrafimy produkować b. często nie tylko na własne potrzeby, lecz nawet na wywóz.

W związku z koniecznością przestrzegania ochrony rodzimej produkcji przemysłowej została zorganizowana cała procedura. Nie będziemy jej tutaj wyszczególniali, gdyż jest dostatecznie dobrze znana. Powiemy tylko krótko, że procedura ta wprowadza opiniowanie co do celowości i użyteczności dokonania wwozu właściwego fabrykatu przemysłowego z zagranicy, że dopiero po zbadaniu od tej strony zgłoszenia przywozowego, orzeka ona o celowości i użyteczności dokonania wwozu, lub o jego zbędności.

Zdawałoby się, że wszystko jest tu w porządku. Niestety, jeżeli pozwalamy sobie na poruszenie tego tematu, to właśnie dlatego, że nie wszystko odbywa się w porządku, że za kulisami omawianej procedury dzieją się, jeżeli — wyraźnie mówiac — nie nadużycia, to w każdym razie rzeczy, których tolerować nie można.

Pomijamy to, że w wielu razach taki lub inny, chociaż drobny patentowy szczegół techniczny czy fabrykacyjny może zasadniczo różnić fabrykat zagraniczny od podobnego wytworu krajowego, którego procedura broni w imię ochrony wyniku. Te rzeczy pozostawiamy do rozważenia technikom. Pomijamy również pewne niebezpieczeństwo tego rodzaju, że za pięknymi pojęciami „polskości" czy „krajowości" domagajacymi sie ochrony może ukrywać się rodzima nieudolność, pretensjonalność i prymitywizm, domagające się dla siebie zgoła niezasłużonego przywileju. Zatrzymamy się jedynie na wyraźnych nadużyciach, podważających słuszną zasadę dbałości o ochronę rynku.

Przykładowo rzecz wygląda tak:

Przedsiębiorstwo X potrzebuje pewne maszyny, aparaty, czy coś w tym rodzaju. Czyni ono za nimi poszukiwania na rynku krajowym, i, ostatecznie, udaje mu się znaleźć fabrykę czy warsztat, które w swych drukach reklamowych i prospektach głoszą, że poszukiwane maszyny, aparaty itd. wyrabiają. Oczywiście, przedsiębiorstwo X, kierując się dobrem rodzimej wytwórczości przemysłowej, udasię do wyszukanej fabryki czy warsztatu i wszczyna rozmowę na temat dostawy. Znowu pominiemy to, że np. w szczegółach technicznych rzekomo produkowane w kraju maszyny czy aparaty grubo odbiegają od tych, które może dostarczyć zagranica. Chodzi nam o co innego: o to, że dana fabryka czy warsztat właściwie żądanych maszyn czy aparatów nie wytwarzają, że umieściła ona je w swoich drukach reklamowych czy prospektach, bądź wreszcie zgłosiła w instytucjach, sprawujących ochronę rynku — poto jedynie, aby: bądź „na wszelki wypadek" zabezpieczyć sobie produkcję, bądź prowadzić też w swoim rodzaju kontrolę nad zapotrzebowaniami na dane maszyny, aparaty itd., słowem — aby

kontrolować cały ruch w zakresie danych fabrykatów.

Oczywiście, tego rodzaju „twórcze" czy „pionierskie" przedsiębiorstwo nie zadaje sobie tego trudu po to tylko, żeby mieć dane o ruchu w zakresie fabrykatów, które umieściło w swoim druku rekiamowym, prospekcie, czy też zgłosiło ochronnie.

Nie. Z tego rodzaju przedsiębiorstwem stosunkowo łatwo dochodzi się do porozumienia, właściwa argumentacja, poparta obietnicą wypłacenia odpowiednich „kosztów" czy „odszkodowania"...

Czytelnik zapyta: za co? Otóż, właśnie, sedno zagadnienia. Za to, że fabryka czy warsztat orzekną, że danych, żądanych, poszukiwanych maszyn, aparatów itd. produkować nie mogą, że więc można je sprowadzić z zagranicy, bo w kraju wytwarzane nie są. Tak to nicością, fikcjami ochronnymi odbywa się handel, a przedsiębiorstwa, które tego rodzaju nadużyć się dopuszczają, nie tylko, że nie są piętnowane, lecz lansowane są jako „pionierskie": „zasłużone"... za swoją podejrzaną przedsiębiorczość, zręczność oraz dobrze wydrukowane i obficie zaopatrzone w ilustracje prospekty reklamowe.

Broń Boże, poruszając ten temat, ani przez chwilę nie chcemy przyczyniać się do osłabienia frontu ochronnego rodzimej produkcji i jej możliwości wytwórczych. Stoimy nieugięcie na stanowisku, że ochrona jest konieczna, i to ochrona ścisła i bezwzględna. Należy tylko ulepszyć jej procedurę, zbadać dokładność i prawdziwość roszczeń ochronnych, aby zapobiec anomaliom, jakie wyżej przytoczyliśmy. Szkodnictwo tych anomalij jest potrójne: po pierwsze cała rzecz jest wysoce niemoralna, po drugie — stwarza ona zbędne utrudnienia i koszty przedsiębiorstwom zakupującym, po trzecie — demoralizuje i hamuje pracę i postęp tych przedsiębiorstw wytwórczych, które w obecnych warunkach, pewne łatwego zarobku, wolą nic nie robić, niż w innych warunkach — pozbawione podobnie łatwego zarobku — musiałyby ewt. jąć się rzetelnej pracy.

Sądzimy, że te nasze uwagi, przejęte troską o rzeczywistą ochronę rynku przemysłowego, będą przez miarodajne czynniki rozważone i wykorzystane w posunięciach, kładących kres wszelkiego rodzaju matactwom i nieuczciwościom na tym terenie.

St. Zajkowski

Nowy »suweren« kolejowy

Na ostatnim posiedzeniu Komitetu Zarządzającego Międzynarodowej Unii Kolei Żelaznych (do której również należy Polska) odbytym w grudniu r. ub. w Paryżu, na porządku dziennym figurowała sprawa, która w najwyższym stopniu musi zainteresować opinię polską.

Istnieje, jak wiadomo, Francusko - Polskie Towarzystwo Kolejowe, które jest koncesjonariuszem normalno - torowej linii kolejowej, biegnącej od Herbów Nowych do Gdyni (długość 513 kilometrów), z odgałęzieniem od Siemkowic do Częstochowy. W wielu miejscach Towarzystwo wspomniane korzysta z urządzeń eksploatacyjnych P. K. P.

Tak to już się często dzieje z kapitałem zagranicznym pracującym w Polsce, że, zamiast przyjaźnie ułożyć swe stosunki z gospodarzami Rzeczypospolitej, zdobywa się na posunięcia w swoim rodzaju, jeżeli nie dywersyjne, to w każdym razie lekceważące naszą suwerenność państwową. Podobnie stało się z Francusko - Polskim Towarzystwem Kolejowym. Nie wystarczył mu eksploatacyjnie intratny interes, nie wystarczyła swoboda, jaka dysponuje — nie. Towarzystwo chciało się zabawić w pewnego rodzaju „suwerenną" administrację kolejową, niezależną ani od P. K. P., ani — tym bardziej — od władz Rzeczypospolitej. Chciało na terenie międzynarodowym występować równorzędnie z państwowym kolejnictwem polskim, a jego delegaci — równorzędnie z delegatami naszego Ministerstwa Komunikacji.

I oto Towarzystwo wszczęło starania o przyjęcie do Międzynarodowej Unii Kolei Żelaznych, jako samodzielnej administracji kolejowej, a to na podstawie jednego z artykułów statutu Unii, który głosi, że mogą w drodze wyjątku być przyjmowane do niej administracje kolejowe, nie posiadające w zasadzie wszystkich wymaganych do przyjęcia warunków.

Według brzmienia protokółu omawianego posiedzenia:

„przedstawiciel polskiego Ministerstwa Komunikacji poinformował Komitet, że wspomniana linia kolejowa eksploatowana w swoim czasie przez administrację P. K. P., z punktu widzenia eksploatacji międzynarodowej nie posiada zbyt wielkiego znaczenia. Wystarczy, jeżeli będzie ona reprezentowana na terenie Unii przez P. K. P., które wciągną ją do wykazów Unii z uwzględnieniem warunków, przewidzianych statutowo (każde Państwo w Unii reprezentowane jest ze swoją długością linii kolejowych — przyp. Red.)".

„W tych warunkach — głosi dalej protokół — Komitet zdecydował powierzyć P. K. P. troskę o przygotowanie dla Unii nowej propozycji na przyszłe posiedzenie opracowanej w porozumieniu z Francusko - Polskim Towarzystwem Kolejowym".

Tak brzmi protokół, którego szczegół, przytoczony uszedł uwadze opinii publicznej. Sprawa jest poważniejsza, niżby się na pozór wydawało. Jako Polacy ścierpieć nie możemy tego, że Francusko - Polskie Towarzystwo Kolejowe nie wysonduje najpierw opinii naszych czynników miarodajnych, jakby się ew. ustosunkowały do propozycji należenia jego, jako administracji kolejowej do Unii, lecz zaskakuje te czynniki na terenie międzynarodowym nieprzemyślanymi posunięciami, następnie — Towarzystwo lekceważy naszą suwerenność państwową, szukając jakiegoś tajemniczego oparcia o grunt międzynarodowy, co, jako żywo, przypomina grę „obcych agentur" tak w Polsce piętnowaną; dalej — w ten — sposób wyraża brak zaufania do Państwa Polskiego.

Trzeba przypomnieć, że Międzynarodowa Unia Kolei Żelaznych spełnia pożyteczne prace, między innymi, w zakresie ujednostajnienia norm gospodarki kolejowej we wszystkich jej dziedzinach. Normy te są przyjmowane do zastosowania przez poszczególne

kraje lub nie. Gdy np. są przyjmowane przez Polskę to, oczywiście, znajdują również zastosowanie w gospodarce na linii eksploatowanej przez Francusko - Polskie Towarzystwo Kolejowe. Nie ma więc potrzeby, aby Towarzystwo we własnym zakresie „troszczyło" się o uzyskiwanie zdobyczy postępu międzynarodowej gospodarki kolejowej i to w dodatku przy pomocy „suwerennego" członkostwa w Unii, w której zasiada Polska.

Towarzystwo — raz jeszcze stwierdzamy — nie jest żadną „suwerenną" administracją kolejową jest przedsiębiorstwem zarobkowo - gospodarczym użyteczności publicznej, i jedynym organem powołanym do reprezentowania go na terenie międzynarodowym (jeżeli już chce być reprezentowane) jako przedsiębiorstwa komunikacyjnego — jest nasze Ministerstwo Komunikacji.

Nie wątpimy też, że delegaci polscy w Unii powierzoną im „troskę" opracowania „nowej propozycji... w porozumieniu z Towarzystwem" załatwią w sposób na jaki zasługuje uzurpowanie sobie przez Towarzystwo roli „suwerena" kolejowego.

M. Prz.

GŁOSY i ODGŁOSY

Nie należy się zrażać

„Kronika z Kraju i Świata" zamieściła w 1 numerze b. r. wywiad z p. vicepremierem inż. E. Kwiatkowskim:

Panie ministrze, jest pan znany w Polsce jako śmiały realizator zadań o znaczeniu nieprzemijającym. Gdynia, rozwój handlu morskiego, Mościce, Centralny Okręg Przemysłowy — wszystkie te problemy w zetknięciu z pańską myślą i pracą nabrały kształtów realnych, rosły i rosną w oczach Polaków. Niech mi wolno będzie dodać do tego pańskie myśli i wysiłki w zakresie politycznej konsolidacji Narodu. Cała zdrowa opinia polska podchwyciła je niezwykle żywo. Zarysowały się one plastycznie i konkretnie, wydobywając na światło dzienne najistotniejsze aspiracje i tęsknoty Narodu. Czy nie zechciałby pan, panie ministrze, określić dla czytelników naszego pisma, które służy i chce służyć sprawie wielkości Polski — te naczelne problematy, których realizacja winna być treścią wysiłków najbliższego okresu.

— Bardzo chętnie. Obawiam się tylko, że wywiadem tym rozczaruję pan swoich czytelników, którzy, jak wszyscy na ogół Polacy, skłonni są poszukiwać stale nowych zadań i programów, co najmniej zaś programów bardziej efektownych i bardziej śmiałych od tych, które realizuje się. Tymczasem zadania współczesnej Polski i to, co pan nazywa jej naczelnymi problematami — nie dadzą się wydedukować z przesłanek teorii politycznej czy gospodarczej. Problematy te wyznaczają warunki bytu państwa, jego potrzeby i konieczności.

Sformułowałem je kilkakrotnie i podkreślam stale we wszystkich moich wystąpieniach publicznych. Dadzą się one sprowadzić do trzech grup naczelnych:

a) wzmocnienia sił obronnych;
b) rozbudowy gospodarczej;
c) zjednoczenia politycznego Polaków.

Te trzy problematy nie dadzą się hierarchizować w sposób szablonowy; wszystkie one są bardzo ważne i równocześnie muszą być realizowane. Hierarchizować można i należy jedynie zadania realizacyjne wewnątrz tych grup zagadnień.

— A jednak, panie ministrze, realizacja ta nie postępuje równomiernie. O ile w dziedzinie rozbudowy sił obronnych postępujemy niezwykle szybko naprzód, o ile również w zakresie gospodarki odnosimy pewne sukcesy, to w dziedzinie politycznej postępy są na ogół mało widoczne...

— Nie podzielam tego poglądu. Mimo wszystko, mimo całej tej sieczki poglądów, ocen, żalów, biadań i postulatów, z którą spotykamy się codziennie, posuwamy się stale naprzód na wszystkich trzech frontach. Inaczej zresztą być nie może, skoro stwierdzamy wzajemną współdziałalność tych frontów.

A więc weźmy np. front zagadnień obronnych. Jako minister skarbu z głębokim przekonaniem największą część możliwości finansowych mobilizuję na cele obrony narodowej, a czyniąc tak jestem w zgodzie z drugim naczelnym postulatem — wzmożenia rozbudowy gospodarczej kraju. Rozbudowa ta postępuje nie tylko dzięki bezpośredniemu wpływowi, jaki przemysł wojskowy wywiera na zatrudnienie i rozrost całej produkcji przemysłowej, ale przede wszystkim dzięki temu rosnącemu poczuciu pewności stosunków wewnętrznych, postępującemu w ślad za podnoszeniem się naszego potencjału obronnego. Tylko w tej atmosferze lepiej rozwijać się mogą inicjatywy gospodarcze tysięcy wytwórców i kupców. Nie zapominajmy też, że dobre traktaty handlowe i finansowe z zagranicznymi przyjaciółmi i nieprzyjaciółmi idą dziś podobnie jak w przeszłości, za ilością montowanych w kraju elementów obrony, a nie odwrotnie.

To samo można powiedzieć o współzależności dynamiki sił obronnych i gospodarczych i rozwoju stosunków wewnętrzno - politycznych. Postęp w dwóch pierwszych dziedzinach wywiera niewątpliwy wpływ na dziedzinę trzecią. Takie fakty, jak odzyskanie Zaolzia dzięki zdecydowanej postawie naszej armii i naszej polityki zagranicznej, jak wzrost zatrudnienia i zarobków, coraz lepszy wygląd naszych miast, jak wzrastająca siła naszych banków, jak możność realizacji coraz szerszych programów inwestycyjnych i t. d. stopniowo odwracają uwagę od swarów politycznych i kierują ją do zagadnień wielkich, które samorzutnie już narzucają ideę zjednoczenia sił narodowych, aby cele i osiągnięcia mogły być jeszcze świetniejsze.

Wierzę jak najgłębiej, że każdy rok i każdy miesiąc ilustrować będzie faktami płynącymi do naszej świadomości zarówno z zewnątrz, jak i z wewnątrz Polski, że sprawa realizacji jednoczenia wysiłków polskich, na szerokiej narodowej podstawie — nie jest hasłem przypadku, ani też nie jest ciasnym interesem jakiejś grupy politycznej. Rezolucje zjazdu „Zarzewiackiego" miały tak silny oddźwięk w kraju nie dlatego, że były sformułowane przez „Zarzewie", ale dlatego, że wyrażały tendencje i dążenia większości narodu polskiego.

Każdy wielki program napotyka na opory i trudności. Więc też i program marszałka Śmigłego Rydza dotyczący zjednoczenia Narodu nie może się zrealizować bez trudności. Przy naszym indywidualiźmie jest to przecież program przeorania psychiki polskiej w imię wielkich, dziś jeszcze niełatwo dostrzegalnych, nakazów historycznych. Więc też nie należy się zrażać jakimikolwiek trudnościami. Fragmentów nie należy oceniać jako całości. Jest zapotrzebowanie w Polsce na wielką i ambitną pracę, potęgującą rzetelne wartości naszego narodu.

To też program nie jest i nie może być ciasny.

Jedno też jest pewne — zakończył rozmowę p. wicepremier — a pewnik ten warto uświadomić w opinii polskiej: im bardziej zwarty i świadomy celu będzie ruch polityczny — tym łatwiej i tym szerzej realizować będziemy i dwa inne hasła: hasło wzmocnienia sił obronnych i hasło wielkiej rozbudowy gospodarczej.

Zmieńmy klimat gospodarczy

Prof. J. Bobrowski zamieszcza w „Jutrze Pracy“ z dn. 15 stycznia b. r. artykuł p. t. „Zmieńmy klimat gospodarczy“:

Sztuka rządzenia gospodarstwem Państwa nie jest buchalteryjnym rzemiosłem, którego można się nauczyć, lecz jest cechą, z którą trzeba przyjść na świat, a wtedy zwyczajny Piast lepiej gospodarstwem Państwa pokieruje, aniżeli uczony profesor ekonomii, który z nadmiaru swej wiedzy, aż za granicę będzie wyjeżdżał, aczkolwiek u siebie cudów nie pokaże.

Geniusz narodów nie bywa stale wszechstronny, przeciwnie, zwykle wysila się na to, co danemu narodowi jest specjalnie potrzebne, pozostawiając inne działy w chwilowym zastoju. Polska, zdobywająca niepodległość, wysiliła się na wodzów — brakło gospodarzy. Wprawdzie nauka polska rozporządza b. wnikliwymi ekonomistami, jednak co innego jest pogłębianie studiów ekonomicznych, a co innego realne przesunięcia na tle biegu życia narodowego oraz stosunku do sąsiadów, z którymi zmuszeni jesteśmy współpracować.

Jest faktem niezaprzeczonym, że nasi kierownicy nawy gospodarczej nie mają pomocy w sferach naukowych lecz zdani są na własne siły, b. często nie najodpowiedniejsze.

Stąd nasze życie gospodarcze układa się pod znakiem fałszywych zasad i metod, upływa wśród dylematów, które stwarzają przepiękne pole do teoretycznych sporów, w praktyce jednak utrwala się dalsze panowanie kryzysu.

Jak dotąd, przeżywaliśmy teorie taniego chleba, zaciskania pasa, przesuwań pieniądza z kieszeni obywatela do kas skarbowych w postaci różnych pożyczek, obecnie wchodzimy w sferę dylematów klimatycznych. Bo jakże to inaczej nazwać, gdy kierownik nawy gospodarczej państwa twierdzi: „dajcie mi odpowiedni klimat polityczny, a ja stworzę z tego doskonały klimat gospodarczy“. Natomiast opozycja odpowiada „Jakże można zmienić klimat polityczny, gdy na to nie pozwala obecny klimat gospodarczy“. Przy tak postawionym dylemacie każda strona ma rację, jak ma rację ten, który twierdzi „dotąd nie pójdę do wody, dokąd nie nauczę się pływać“.

Wszak twierdzenie „Dajcie mi odpowiedni klimat polityczny, a ja Wam stworzę odpowiedni kilmat gospodarczy“ o ile jest słusznym, winno przy odwróceniu tegoż sądu również być logicznym. Więc można powiedzieć sobie „Stwarzam klimat gospodarczy, więc zmienię klimat polityczny“. Odwrócenie to jest logicznym, idzie tylko o to, czy jest do przeprowadzenia w życiu gospodarczym.

Moim zdaniem — tak!

Pomnożenie środków obiegowych, które, włożone w racjonalne inwestycje, stwarzają nowe dobra, z których państwo czerpie środki podatkowe, zaś obywatel zdobywa sobie środki do życia. Różnić się mogą tylko formą. Za tym państwowy pieniądz papierowy śp. Austrii krył długoterminową pożyczkę wewnętrzną, Schacht pozwolił sobie na druk pieniądza papierowego bankowego a gdy cel swój osiągnął i cały naród zaprzągł do pracy, z dorobku i ograniczenia konsumcji przystąpił do pełnego uzbrojenia narodu i zamknięcia maszyny drukarskiej!

Tymczasem my temu systemowi przeciwstawiamy nadal program zaciskania pasa, inwestycje nasze dostosowujemy do naszej siły podatkowej, nie interesujemy się „problemami inflacyjnymi“. Słowem prowadzimy gospodarkę jak za czasów „Świętego Przymierza“, kiedy to Europa miała na całe dziesiątki lat zagwarantowany pokój.

Nie chcemy natomiast widzieć, że przeprowadzany plan zawadza rękawem w każdej chwili o załamanie się, zależnie choćby od urodzaju głupiego ziemniaka, który dla 80% ludności jest podstawowym artykułem żywności. Nieurodzaj ziemniaków, zależny od paru dni niewłaściwej pogody, przekreślić może całą naszą kombinację eksportową zbóż. Zastępują bowiem one w odżywianiu zboża chlebne, więc mogą w razie nieurodzaju nasz eksport zamienić w import, a z nim przekreślić całą równowagę budżetową z takim trudem utrzymywaną!

W takich warunkach trzymanie się zdala od wszystkich tak zwanych „inflacyjnych“ pociągnięć powinno mieć miejsce chyba tylko wtedy, gdy otrzymamy żyro od naszych sąsiadów na conajmniej 30-letni pokój, oraz zapewnienie, że ci nie tkną maszyny drukarskiej, a tylko z oszczędności będą się zbroić i zdobywać materialną przewagę.

Ponieważ jednak cała Europa — niczym wulkan — dymi i trzęsie się w posadach, ponieważ jesteśmy świadkami wykupu dawnego zaboru pruskiego przez Niemców, oraz walk o zdobycie Bałkanów między papierową marką Niemiecką a złotem Anglii, ponadto na oczach naszych widzimy „cud Francji“, gdzie to Daladier swymi dekretami wprowadził 70 milionów franków w przemysł swego kraju (nad czym nasi ekonomiści tak lekko przeszli do porządku), przeto najwyższy czas poglądy nasze zweryfikować i bodaj w ostatniej chwili zastanowić się nad pobudzeniem tętna ekonomicznego przez technikę kredytu, jak to dobrze zrobiła przed laty Austria, a dzisiaj Schacht — Hitler!

Pobudzone tętno ekonomiczne przede wszystkim na odcinku wsi, stworzy pojemny rynek dla przemysłu, a kanał Bałtyk — Morze Czarne może jeszcze uprzedzić konkurencyjny kanał Morze Niemieckie — Morze Czarne i stworzyć podstawy trwałe dla naszego jedynie racjonalnego eksportu rolnictwa, kopalni węgla i potasu oraz przemysłu!

Operując zaoszczędzonym groszem z budżetu, spóźnimy się akurat o parę dziesiątek lat, akurat o tyle, by przestać marzyć o naszej mocarstwowości, ogarnięci mackami germanizmu ze wszystkich stron.

Zmieńmy klimat gospodarczy, dajmy rolnictwu tani nawóz, tanią pożyczkę melioracyjną, chłopu i bezrobotnemu zarobek przy budowie kanałów i dróg, przestańmy majątkiem własności nieruchomej wypłacać niedobory urzędnika i robotnika, dajmy tym stanom znośny byt, a wtedy zmienimy dokładnie klimat polityczny.

prof. J. Bobrowski

Totalizm czy twórczość

W „Przeglądzie Gospodarczym“ z dn. 15. XII ub. r. znajdujemy artykuł p. A. Wierzbickiego p. t. „Totalizm czy twórczość“:

Technika lśniewa ludzi. I nic w tym dziwnego, bo dzieła techniczne przeobrażają oblicze ziemi. A przekształcają one nie tylko ustroje gospodarcze, nie tylko polityczne, ale i ustrój duchowy świata. Ileż to razy wynalazek techniczny wywoływał przewroty w dziejach, decydował o pierwszeństwie i prestiżu cywilizowanym, politycznym, psychicznym tego lub innego państwa i narodu.

Oto Anglia — ojczyzna maszyny parowej i pierwszych jej technicznych zastosowań w przemyśle i komunikacji. Parowiec zapanował nad oceanami, a W. Brytania, najsilniej rozbudowawszy swą flotę zapanowała nad światem. Oddzielona morzami od innych kontynentów, broniona przez swoją flotę, stała się w owej epoce „invulnerabilis“. Poczucie bezpieczeństwa pozwoliło jej na spokojny i ciągły rozwój swej kultury aż do jej form najwyższych, stworzyło podstawy dobrobytu jej obywateli, a co najważniejsze — ich godności ludzkiej. Gdziekolwiek na jakimkolwiek krańcu świata znalazł się obywatel brytyjski, wiedział on, że stoi za nim jego ojczyzna, gotowa wszcząć wojnę w obronie choćby jednego Anglika.

Tak technika, dając Anglii moc materialną, stała się źródłem jej niebywałego prestiżu moralnego, wytwarzając w Anglikach w czasach nowożytnych tę tak niezwykle twórczą postawę psychiczną „civis Romanus sum“, opartą na dogmacie, że godności obywatela brytyjskiego broni wobec całego świata jego państwo.

Lecz po parowcach przyszła realizacja legendy Ikara. Niemcy tym razem wykorzystały najwcześniej nową potęgę techniczną i rozbudowały po wielkiej wojnie, tak jak i Włochy, swą flotę powietrzną w takiej skali, że zaszachowały Anglię. Morza przestały ją bronić chwiało się jej poczucie bezpieczeństwa. W dzisiejszych konfliktach z Włochami Niemcami, które mają wciąż jeszcze przewagę potencjału technicznego po swojej stronie, W. Brytania nie może już zachować podstawy państwa niezwyciężonego. Dziś rozprzęgła się niezłomność Anglii, nie czuje się ona bezpieczna, przewiduje możność obcej agresji, dąży do łagodzenia konfliktów, choćby za cenę już nie tylko prestiżu swo-

ich obywateli, ale swego własnego prestiżu, prestiżu W. Brytanii.

Tak technika decyduje o postawie duchowej jednostek i narodów. A działa przecież tak fascynująco. Ujarzmia przyrodę, ale stać się może narzędziem ujarzmiającym narody i państwa. Kryją się w niej zarówno pierwiastki twórcze, jak niszczące, zawiera ona w sobie siły dobroczynne i złowrogie, budzi wielkie i niebezpieczne złudzenia. Doskonały ład formalny, jaki panuje w konstrukcjach technicznych, doskonałe skoordynowanie ruchu poszczególnych części mechanizmu, uzależnienie ruchu całego kompleksu maszyn od jednej wytwórni siły — budzi niesłychanie silne pokusy do organizowania w ten sam sposób społeczeństw ludzkich. Tu leży źródło wszelkich systemów totalnych. Jeżeli jedno przerzucenie dźwigni w centrali elektrycznej wprawia w ruch tysiące motorów, poruszających najbardziej skomplikowane mechanizmy, niechże i ludzie będą tak samo karni i poddani jednej woli, niech wykonują na komendę dane im dyspozycje, a wówczas powstanie niezwyciężona potęga na ziemi.

Pokusy te działają tym silniej, im więcej naoczne są postępy techniki, im bardziej gigantyczne tworzą dzieła. Jeżeli w jałowej pustyni w ciągu kilkunastu miesięcy wyrasta wielkie centrum fabryczne, jeżeli od wieków nieprzebyte bagna w oczach przekształcają się na miasta i ogrody, jeżeli wielkie rzeki z woli techniki zmieniają swoje koryta i piętrzą swoje wody, to jakżeż tu nie kusić się o takież organizowanie mas ludzkich.

Ale ci wszyscy czciciele techniki, co bałwochwalczo na jej podobieństwo maszynizować chcą ludzi, widzą dzieła techniki, lecz ich nie pojmują, nie rozumieją jej metod, nie starają się zanalizować, czemu zawdzięcza technika swoją wielkość, swój rozwój zdawałoby się bez granic i swoją potęgę.

Jakież to są metody, i w czym leży źródło tak wielostronnej potęgi i techniki?

Już samo przyswojenie sobie wiedzy technicznej wymaga dużego napięcia woli, charakteru i myśli, dużych zdolności intelektualnych, długich lat wytrwałej i intensywnej pracy. Bo technika opiera się na najściślejszych, a jakże trudnych dyscyplinach naukowych, jakimi są matematyka, mechanika, chemia, fizyka. A gdy z tym kapitałem wiedzy technik przystępuje do pracy konstruktywnej, nie może jej opierać tylko na intuicji, na wrażeniach, sugestiach czy apriorycznych pomysłach, lecz musi wszystkie elementy swej pracy ująć w ścisłe liczby, a później za pomocą długiego szeregu prób i sprawdzań, doświadczeń i udoskonaleń tchnąć w swoje dzieło życie. Obok talentu i intuicji ścisłość w myśleniu i ścisłość w wykonaniu — to pierwszy kardynalny warunek pracy konstrukcyjnej technika.

Tak to przebiega praca techniczna. Jest twórczością najbardziej indywidualną i najbardziej społeczną. Poczyna się od błysku natchnienia jednostki twórczej, która następnie w długiej, upartej, zapamiętałej pracy szuka dla tego przebłysku formy i treści, sprawdzonej logiką i liczbą. Tak pomysł twórczy krystalizuje się i ucieleśnia, aż dojrzewa do tej postaci, że twórca może już nim się podzielić najpierw z najbliższymi towarzyszami pracy, potem z szerszymi kołami fachowców, którzy wspólnym wysiłkiem przyoblekają go w pierwszy kształt realny. Każdy dokłada do dzieła swoją myśl i swoją pracę. Dzieło techniczne nigdy się nie kończy, i w nieustannych swych a coraz doskonalszych przemianach staje się żywym pomnikiem, wznoszonym społecznie ku afirmacji twórczości indywidualnej, gdzie intuicja, kompetencja, metodyczna praca jednostki nawarstwiają się stale, doskonaląc dzieło w nieskończoność.

Takie są metody techniki, i taką jest w nich rola twórczości indywidualnej. I jeśli te metody dają dzieła wielkie, to znaczy, że metody są słuszne, twórcze, prawdziwe. Kto chce przeszczepiać wyniki, a zaprzecza metodom osiągnięcia tych wyników, ten popełnia grzech kardynalny przeciwko logice i prawdzie życia, ten nigdy nic wielkiego nie stworzy.

Prawdę osiąga się nie mechanicznym przenoszeniem z innych dziedzin gotowych schematów, lecz szukaniem tej prawdy metodą właściwą dla tego materiału, w którym się jej szuka. Śmieszną w swojej naiwności jest owa słynna uchwała z okresu rewolucji francuskiej, zaprzeczająca większością głosów nieśmiertelności duszy. Zdawałoby się, że tego rodzaju absurdalny sposób ustalania czy obalania prawdy, który subiektywne poglądy podnosić chce do rangi prawdy obiektywnej, nigdy się już w dziejach cywilizacji powtórzyć nie może. A jednak ileż uchwał podobnych zapada naokoło nas w czwartym dziesiątku dwudziestego stulecia. Ileż najbardziej skomplikowanych zagadnień społecznych, gospodarczych, ustrojowych rozstrzyga się głosowaniem ludzi zupełnie do tego niepowołanych.

I czyż nie mają takiego właśnie charakteru uchwały niedawnego Kongresu Techników ze średnim wykształceniem, gdzie zostały poddane głosowaniu najfantastyczniejsze przemiany ustrojowe Polski z siecią schematów, przymusów, planów i „zorganizowane" zostało na papierze na modłę mechaniczną całe państwo. Takie kongresy nie doprowadzą do znalezienia prawdy. Są one objawem łatwizny i symplicyzmu, które nic nigdy nie zbudowały, a tym bardziej nie mogą budować ojczyzny.

*

Ojczyzna... Ojczyzna jest w sercu każdego człowieka, ale realizuje się ojczyznę tylko twórczym działaniem, tylko świadomą i twórczą zbiorową pracą jej synów.

Im bardziej twórczą jest jednostka, tym silniejsza jest ekspansja jej energii na zewnątrz i tym większa jest jej siła oddziaływania. Jednostka twórcza mimowolnie wytwarza wkoło siebie jakby pola magnetyczne, skupiające ludzi. A prawem rządzącym tymi skupieniami jest nie nakaz, lecz wspólne ukochania i bezinteresowna ich realizacja, a owocem takiej pracy może być tylko dobro społeczeństwa, narodu i ojczyzny.

Niejednym takim skupieniem Polska poszczycić się może. Niedawno obchodziło swoje czterdziestolecie Stowarzyszenie Techników w Warszawie. Powstało ono w czasach, gdy realizowanie ojczyzny polegało na podnoszeniu poziomu gospodarczego kraju, na jego zbrojeniu technicznym, na zbiorowej społecznej i narodowej akcji. Z tą myślą założone zostało Stowarzyszenie Techników — inżynierów i techników — z tą myślą wykonywali swój zawód jego członkowie. A emblematami ich działania były dwa posągi, zdobiące fasadę ich siedziby.

Pierwszy z nich to Archimedes — odkrywca dźwigni. Każdy krok człowieka, każdy ruch ręki jest użyciem dźwigni. Dźwignią jest każda gałąź drzewa, każdy pręt, mający punkt oparcia. Ale jakże wielkim krokiem w postępie technicznym jest przeskok od instynktownego używania dźwigni do odkrycia praw, które nią rządzą. Impulsem do tego odkrycia był błysk natchnienia przeczucie jakichś praw, ale myśl badawcza i metoda pod to zjawisko tak powszednie, tak znane podłożyły liczby i znalazły wzór matematyczny, który pozwalał dowolne dźwignie tworzyć i przesuwać nimi dowolne masy.

Drugi posąg, który gmach Stowarzyszenia Techników zdobi, to alegoryczna postać niewieścia, trzymająca w ręku rad promieniotwórczy. Stowarzyszenie Techników intuicyjnie jakby przewidziało olbrzymi zasięg odkrycia radu przyjmując go za swój emblemat w epoce, gdy został on dopiero odkryty, gdy teoria promieniotwórczości stawiała pierwsze swe kroki.

Rad... Odkrycie jego wywołało przewrót w poglądzie nie tylko na materialny, ale i duchowy ustrój świata. Bo rad jest cudownym potwierdzeniem metod, jakimi należy świat materialny i duchowy doskonalić.

Jak powstał rad? Geniusz i bezinteresowność — dwie największe potęgi ducha ludzkiego, jakie istnieją na ziemi, ucieleśnione w życiu i dziełach Marii Curie-Skłodowskiej i Piotra Curie — rad odkryły. Maria Curie — ukochanie wiedzy bez granic, bezinteresowność w służeniu jej aż do zapamiętania. Samodzielność myślenia i śmiałość badawcza umysłu, patrzącego w nieznane, niezłomna. A gdy już droga znaleziona, gdy metoda odkryta — czterdzieści pięć miesięcy pracy nad tonami rudy, w najtrudniejszych warunkach; pracy, w której była i uczoną, i laborantką, i po prostu pracownicą fizyczną.

I przyszedł ten dzień cudowny, gdy po wyprodukowaniu pierwszych drobin radu Maria i Piotr Curie późnym wieczorem idą do swej ubogiej pracowni, żeby jeszcze raz zobaczyć, jak ten rad wygląda. Zanim odkrycia swego dokonali, marzyli nieraz, jak marzą tylko dzieci, ażeby ten rad miał piękną barwę. I oto, wchodząc w nocy do laboratorium, widzą, że rad ma stokroć więcej niż barwę piękną, bo ma duszę promienną, bo ze wszystkich tych probówek promienie światła płyną, otacza je aureola.

A dalsze badania małżonków Curie, a po tragicznej śmierci Piotra dalsze badania Marii Curie i innych uczonych wykrywają, że nie ma materii, zakrzepłej w niezmienności swych atomów, że materia promieniuje, jest twórcza, podlega ciągłej ewolucji. Jeżeli materia jest promieniująca, jakiż to przewrót wprowadza nie tylko w świecie fizyki, ale i w naszych filozoficznych poglą-

dach. Jeżeli materia ma swą aureolę to jakże nie uznać iskry Bożej w każdej istocie ludzkiej. Jakże nie uznać, że iskra patriotyzmu, którą każdy w sercu swym nosi, bo tak już ma ukształtowane serce, promieniuje samoistnie, że nie rozkaz iskrę tę zapala, że zbiorowe działanie patriotyczne to jest kumulacja tych iskier promieniotwórczych, że nie schematy narzucone zdecydują o rozwoju Polski, lecz wydobycie z każdego Polaka jego twórczych zdolności.

Odkrycie Marii Curie ma daleko większy zasięg, niż zasięg radu. Odkrycie to dało nam wiedzę, że nawet świat materialny nie jest „dyspozycyjny". Rad promieniuje, emituje swoją energię, swymi promieniami, przekształca oblicze świata, i nie ma takiej siły, takiego sposobu, takiego urządzenia technicznego, takiego nakazu, któryby zmusił rad do niepromieniowania. Mając tę wiedzę, czyż można ludzi żywych traktować jak mechanizmy, na rozkaz podnoszące ręce.

Totalizm jest epigonem materialistycznego światopoglądu. Nie może on się ostać w epoce, gdy duch ludzki wyrywa materię z bezwładu i udowadnia jej własne życie wewnętrzne, jej promieniotwórczość.

Nie można stworzyć niczego wielkiego, nieprzemijającego, grzesząc przeciw jednemu choćby przykazaniu metody naukowej, a przede wszystkim przeciw najważniejszemu z nich, które mówi, że tylko żywi tworzą, że nie powstaje dzieło, gdy obezwładniona jest promieniotwórczość ducha.

Andrzej Wierzbicki

Umysłowość techniczna nieszczęściem ekonomii

W „Polityce Gospodarczej" z dn. 15. XII. ub. r. spotykamy charakterystyczne omówienie ostatnio odbytego Kongresu Techników p. t. „Umysłowość techniczna nieszczęściem ekonomii":

„W okresie wielkich przemian, przeżywanych przez naród i Państwo w podstawowej dziedzinie gospodarowania, niezmiernie ważną jest rzeczą, aby na ogólny kierunek gospodarczego rozwoju, bezpośredni i decydujący wpływ mieli ci, którzy trzymają w ręku ster procesów wytwórczych i którzy bezpośrednio kierują najszerzej potężnym światem pracy — technicy".

Nie można twierdzić, żeby powyższe zdanie, zacytowane z założeń I Polskiego Kongresu Techników, grzeszyło skromnością. Nasuwa się pytanie: dlaczego właśnie technicy mają zbawić Ojczyznę i wskazać nowe drogi gospodarcze? Oto tylko dlatego, że kierownicy organizacyj technicznych poczuli w sobie nagle powołanie do gospodarczego zbawienia Państwa.

Założenia tej koncepcji uszczęśliwiania gospodarczego przez planowanie techniczne są zdumiewająco proste. Organizatorzy Kongresu stwierdzili, że istnieje dysproporcja między rozwojem techniki a niedorozwojem życia gospodarczego. Otóż należy tylko zorganizować techników, a oni

„jako obywatele o szerszej świadomości gospodarczej", „jako kierownicy i organizatorzy" i „jako ludzie o umysłowości pionierskiej pierwsi wskazać muszą konkretne i realne drogi wykonania planu, aby w najkrótszym czasie dał on Państwu siłę gospodarczo - obronną, zapewnił naprawdę wielki gospodarczy rozwój, powszechny dobrobyt, racjonalną i sprawiedliwą strukturę gospodarczo - społeczną".

Okazuje się więc, że na wszystkie dolegliwości gospodarcze jest sposób tak prosty, że aż wstyd, że w żadnym państwie go dotąd nie zastosowano. Poprostu wystarczy oddać technikom rządy gospodarcze, a oni rozwiążą wszystkie problemy.

Istniał podobny prąd w Stanach Zjednoczonych pod nazwą „technokracji", ale można go już dziś uważać za przebrzmiały. Sami inżynierowie doszli do przekonania, że proces produkcyjny jest tylko jednym z procesów gospodarczych i że doskonały specjalista w dziedzinie produkcji niekoniecznie musi być specjalistą w dziedzinie organizacji zbytu, finansowania i t. d. Techniczny i gospodarczy punkt widzenia nie zawsze idą ze sobą w parze. Są problemy, które można technicznie rozwiązać, ale których należyte rozwiązanie gospodarcze mimo to nie da się osiągnąć.

Niejednokrotnie wskazywano, że wielki kryzys gospodarczy miał jedno ze swych źródeł w przeroście technicznego ujmowania zagadnień gospodarczych, że kierownicy przedsiębiorstw zbyt jednostronnie od strony produkcji ujmowali zagadnienie kierowania przedsiębiorstwami i doprowadzili do stanu nadmiernej racjonalizacji technicznej przedsiębiorstw. Nadmiernej oczywiście z gospodarczego, nie technicznego punktu widzenia.

Wielu inżynierów na kierowniczych stanowiskach, znających procesy życia gospodarczego odnosi się krytycznie do powierzania inżynierom także gospodarczo - handlowego kierownictwa przedsiębiorstw. O różnicy między myśleniem ekonomicznym a technicznym napisano wiele rozpraw. Wiedzą o tem ekonomiści, rzadko inżynierowie, prawie nigdy technicy, a już napewno nie — organizatorzy Kongresu Warszawskiego, pełni wyższości i pogardy wobec ekonomii.

Pan Feliks Bizowski przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Kongresu uważa, że świat techniczny został odsunięty od kształtowania myśli ekonomicznej i ustawodawczej, gdyż te odcinki opanowane zostały prawie wyłącznie przez ekonomistów i prawników. Zdaniem p. Bizowskiego teoretyczne wykształcenie ekonomiczne może nawet szkodzić, bo np. „astronom odkrywający nowe ciała niebieskie i badający mgły kosmiczne zapomina, iż znajduje się na ziemi".

Gdybyśmy chcieli logikę p. Bizowskiego stosować na wybranym przez niego przykładzie astronomii, to możnaby obserwacje astronomiczne powierzyć ludziom bez wykształcenia astronomicznego, ale zato pamiętającym, że się znajdują na ziemi. Tacy odkrywaliby przede wszystkim rzeczy dawno odkryte.

I tak samo ma się rzecz z ekonomią. Ile razy do zagadnień gospodarczych zabierają się ludzie bez wykształcenia gospodarczego, to przede wszystkim formułują jako nowe programy i odkrycia hasła uznane już za błędne przed bardzo wielu laty, albo nic nie mówiące ogólniki.

„Techników cechuje konstruktywność, prostolinijność i planowość" twierdzi p. Bizowski. Nikt tych zalet technikom nie odmawia, ale w zawiłych procesach gospodarczych prostolinijność niezawsze jest dobrą metodą, bo czasem to, co ktoś uważa za prostolinijne rozumowanie, bywa poprostu rozumowaniem prostackim.

Cóżby powiedzieli technicy, gdyby Kongres Lekarzy z racji swej znajomości organizmu ludzkiego zaczął pouczać techników, jak organizować produkcję w fabrykach? A tymczasem technicy na swoim Kongresie brali się nawet do zagadnień finansowych i rozdziału własności.

Nawet w bardzo planowanych i totalnych państwach, planami zajmują się finansiści i ekonomiści, a nie technicy. Wątpić należy, czy Niemcy zechciałyby w myśl wskazań Kongresu Techników zastąpić Dra Schachta jakimś specjalistą z dziedziny techniki. Technika walutowa i technika warsztatowa to dwie różne rzeczy.

Nie możemy oczywiście w krótkiej notatce polemizować merytorycznie z pp. technikami. Powiemy im tylko jedno: przemyślcie sobie Panowie tę prostą prawdę, że każdy plan trzeba sfinansować, że wszystko kosztuje, że nie jest żadną sztuką ani nie zawsze zasługą budować nawet giganty techniczne, że nie każda metoda finansowania wychodzi krajowi na zdrowie, że dzieła techniczne „niedopasowane" wszechstronnie do danego organizmu gospodarczego, a zwłaszcza robione na wyrost — ostatecznie oznaczają stratę dla gospodarstwa narodowego.

Dobra wola pp. techników, którzy chcą Polskę „zagospodarować" — nie jest równoznaczna z dobrą polityką gospodarczą.

Technicy, pozostańcie przy waszych cyrklach i obliczeniach!

O udziale handlu w rozwoju przemysłu

Uwagi na marginesie C. O. P.

W „Tygodniku Handlowym“ w artykule p. t. „O udziale handlu w rozwoju przemysłu, uwagi na marginesie budowy C. O. P.“ p. J. Jakubowski przeprowadza następujące rozważania:

W odrodzonym Państwie Polskim odżyła historyczna koncepcja staropolskiego okręgu przemysłowego nad środkowym biegiem Wisły — w widłach sandomierskich.

Koncepcja ta, mająca swą wielowiekową tradycję, odrodziła się oczywiście nie z sentymentu, a z konieczności państwowej.

O jej zaktualizowaniu zadecydowały dwa powszechnie znane i uznane nakazy: 1) nakaz stworzenia bazy produkcyjnej ze stanowiska obronności państwa, 2) nakaz przebudowy struktury gospodarczej kraju.

Realizacja koncepcji Centralnego Okręgu Przemysłowego została podjęta przed dwoma laty z niezwykłą w naszych warunkach energią, żywo przypominającą budowę Gdyni. Toteż już dzisiaj można stwierdzić imponujące rezultaty tej akcji. W tym, co się robi na terenie C. O. P.‘u, jest siła i prężność działania, nowe życie i... romantyzm — romantyzm puszczy leśnej, jako terenu pracy, oraz łopaty i siekiery jako pierwszych narzędzi pracy. Jest poza tym również plan i metoda wykonania.

Podstawowy element w tworzeniu C. O. P.‘u stanowi należyte wyposażenie techniczne terenu. Jest to zadanie przede wszystkim Państwa: problem znany, a wykraczający poza ramy niniejszego artykułu. Toteż na innym zagadnieniu pragnę zatrzymać uwagę czytelnika.

Powstaje mianowicie pytanie, czy — gdy teren zostanie należycie przez Państwo wyposażony pod względem technicznym oraz gdy zacznie na nim działać inicjatywa i pieniądz prywatnego producenta — czy wówczas będzie już można oczekiwać rozwoju C. O. P.‘u i dalej — powodzenia akcji uprzemysłowienia kraju?

Chyba nie! Wówczas bowiem nie będzie jeszcze rozwiązany inny ważny problem: problem wyposażenia organizacyjno - gospodarczego terenu przez stworzenie w C. O. P.‘ie odpowiedniego aparatu handlowego. Aparat ten jest niezbędny w budowie C. O. P.‘u z kilku punktów widzenia:

dostawy przy robotach inwestycyjnych,

obsługa uruchamianej produkcji,

dystrybucja produkowanych artykułów,

aprowizacja ośrodków produkcyjnych.

Brak organizacji handlowej, która mogłaby zadania te wykonać, grozić może poważnymi trudnościami w rozwoju Centralnego Okręgu.

I tu zaznacza się wyraziście związanie akcji uprzemysłowienia kraju z akcją odrodzenia handlu polskiego.

Obie te akcje, jak dwa wielkie i ożywcze prądy rozwojowe płyną dziś w polskim społeczeństwie gospodarczym z rosnącą siłą i równolegle obok siebie, ale jakby nie sprzęgnięte, nie skoordynowane z sobą.

Gdy zagadnienie rozwoju przemysłu zrodziło się z przesłanek demograficzno - ekonomicznych, to w sprawie rozwoju handlu decydującą rolę grają przede wszystkim względy społeczno - polityczne. Jednak ścisła współzależność gospodarcza obu tych prądów nie jest dotąd należycie ujawniona i podkreślona.

Tymczasem tylko rozwój produkcji przemysłowej może usunąć anemię naszego obrotu gospodarczego. A znów jednym z największych niebezpieczeństw dla budującego się przemysłu będzie słaby aparat handlowy. Dopiero to współdziałanie obu czynników — produkującego i rozprowadzającego towar — przyczynić się może do wzrostu spożycia w społeczeństwie, do zwiększenia jego dobrobytu.

Weźmy przykład z naszych stosunków gospodarczych. Gdy spożycie węgla wynosiło w r. 1937 rocznie na 1 mieszkańca w województwach zachodnich — 1.819 kg, to w województwach centralnych tylko 486 kg, w województwach południowych — 242 kg, a w województwach wschodnich zaledwie 66 kg; spożycie cukru wyrażało się odpowiednio następującymi cyframi: 18 — 13 — 8,5 — 6 kg.

Równocześnie stan aparatu handlowego przedstawiał się w ten sposób, że liczba większych przedsiębiorstw handlowych (I i II kat.) stanowiła w stosunku do ogółu tych placówek na terenie województw zachodnich 8%, centralnych 5%, południowych 3,5% i wschodnich 3%.

Wynikająca z tych kilku przytoczonych cyfr, a znana powszechnie głęboka dysproporcja w rozwoju gospodarczym poszczególnych dzielnic kraju, nie jest wyłącznie rezultatem różnic w poziomie zamożności i standartu życiowego mieszkańców tych dzielnic.

Jest to w dużym stopniu również skutek nierównomiernego opracowania i wyeksploatowania rynków zbytu w poszczególnych dzielnicach kraju, co właśnie powinno stanowić zadanie dobrze zorganizowanego aparatu handlowego i rezultat bliskiego współdziałania handlu z produkcją w dziele uprzemysławiania kraju.

Racjonalnie zorganizowany i sprawnie funkcjonujący aparat handlowy będzie istotnym elementem unifikującym i wyrównywującym pod względem rozwoju gospodarczego poszczególne dzielnice kraju, niezbędnym instrumentem polityki zaopatrzenia ze stanowiska potrzeb mobilizacyjno - wojskowych, a wreszcie podstawowym czynnikiem tworzenia nowych rynków zbytu w kraju i za granicą w wyniku uprzemysławiania kraju i zwiększania rodzimej wytwórczości.

I tu tkwi sedno zagadnienia. Nie może być rozwoju wytwórczości bez równoczesnego rozwoju handlu. Jednostronne rozbudowywanie w kraju funkcji produkcyjnych z zaniedbaniem funkcji wymiennych zemściłoby się boleśnie na gospodarstwie społecznym, jako całości.

Dlatego też rola kupca w akcji uprzemysłowienia kraju jest bodaj równie istotną, jak rola producenta, przy czym obie te funkcje muszą być wykonywane w sposób jak najbardziej skoordynowany.

Problem powyższy jest tak doniosły, iż wymaga bez wątpienia dokładnego przestudiowania zarówno ze strony organizacji kupieckich, jak i związków przemysłowych. W zrozumieniu wagi tego zagadnienia Związek Izb Przemysłowo - Handlowych stawia je na swym kongresie, mającym odbyć się za parę miesięcy z okazji 10-lecia istnienia samorządu przemysłowo - handlowego.

Akcja uprzemysłowienia kraju musi być jednocześnie akcją... uhandlowienia kraju!

Józef Jakubowski

Inwestycje kolejowe

Niemcy budują 1000 parowozów — Polska 16

„Kurier Polski“ w N. 24 z dnia 24 stycznia porusza braki w wyposażeniu taborowym P.K.P.:

Znaczenie komunikacji kolejowej jest wszędzie, a w Polsce specjalnie, ważne. Transport samochodowy nie odgrywa wciąż jeszcze zbyt wielkiej u nas roli, a śródlądowe drogi wodne pozostają w ogromnym zaniedbaniu, tak, że przewóz towarów berlinkami i statkami wyraża się nadzwyczaj skromną liczbą.

Wystarczy przytoczyć, że podczas gdy w Niemczech w 1935 roku przewieziono rzekami i kanałami 101,4 miljn. ton towarów, to w Polsce tylko 700 tys. ton. Jednocześnie długość rzek i kanałów jest w Polsce tylko o połowę krótsza, niż w Niemczech.

Dzięki tego rodzajowi układowi stosunków rola kolei żelaznych pozostaje u nas naczelna i dlatego też ten dział komunikacji powinien być postawiony na należytym poziomie i przygotowany do spełnienia największych zadań.

Niestety jednak, kolejnictwo nasze nie jest dostosowane do właściwych potrzeb życia gospodarczego kraju i poza dość ograniczoną ilością linii kolejowych, cierpi na duże braki w wyposażeniu taborowym.

Linii kolejowych mamy obecnie około 3 i pół raza mniej, niż Niemcy, mianowicie Niemcy posiadają ich 68,7 tys. km., Polska zaś tylko 20,2 tys. km.

W podobnym więc stosunku powinno się znajdować wyposażenie taboru kolejowego w rzeczywistości jednak wykazujące zawsze dość poważne braki. Podczas bowiem gdy Niemcy posiadają 20.700 parowozów, to Polska tylko 5.400, t. j. o około 1.100 parowozów za mało. Jeśli chodzi o wagony, to posiadamy obecnie tylko 12.000 osobowych i 152.600 towarowych, podczas gdy Niemcy 64.000 osobowych i 578.300 towarowych. W stosunku tym wykazujemy brak około 25 tys. wagonów osobowych i 50 tys. wagonów towarowych. Podane braki w stosunku do Niemiec nie ilustrują jeszcze całkowicie naszych potrzeb w tej dziedzinie, gdyż jak to zaznaczyliśmy, kolejom niemieckim pomagają bardzo poważnie w transporcie samochód i żegluga śródlądowa.

Stan ten jednak Niemców nie zadowala. Plan na rok 1939 przewiduje budowę 1000 nowych parowozów, 700 wagonów bagażowych, 44 lokomotyw elektrycznych, 1.100 wagonów osobowych oraz 10.000 wagonów towarowych.

Nasz tabor kolejowy, będący zawsze nie w nadzwyczajnym stanie, wskazuje tylko ubytek. Oto od roku 1933 ubyło nam 121 parowozów, 1613 wagonów osobowych i około 4.000 wagonów towarowych. Jednocześnie około 10 proc wagonów jest typu przestarzałego, któreby należało czem prędzej zastąpić nowymi.

Niestety, plan finansowo - gospodarczy na rok 1939 nie uwzględnia potrzeb rzeczywistych. Przewidziano tylko zakup 26 nowych parowozów, 65 wagonów osobowych i 140 towarowych.

Jednocześnie dodać należy, iż ilość parowozów powiększy się naprawdę tylko o 16 nowych, gdyż z przewidzianej ilości 26-ciu, 10 zostało dostarczonych już w 1938 roku. Ponieważ jednak w ostatnich latach wycofano z ruchu około 100 nienadających się do użytku parowozów, ilość ta winna być wyrównana odpowiednimi zamówieniami.

Jeśli chodzi o wagony, to najpilniejsze potrzeby w tej dziedzinie określane są zapotrzebowaniem przynajmniej 650 osobowych i 14 tysięcy towarowych.

Niewątpliwie główną przyczyną oszczędności, stosowanych w dziedzinie kolejnictwa, jest brak odpowiednich środków finansowych. Środki te jednak muszą się znaleźć i poczynienie pewnych, może nawet zasadniczych poprawek, staje się koniecznością, nawet w wypadku, gdyby czynić je należało kosztem budżetów innych ministerstw.

Sprawa komunikacji jest dziś nietylko sprawą, obchodzącą sfery gospodarcze, lub podróżnych, udających się z jednego miasta do drugiego.

Komunikacja jest również niesłychanie ważnym elementem w dziedzinie obrony państwa i są momenty gdy dobry parowóz odgrywa większą rolę, niż najcięższy czołg, a zwykły wagon towarowy może być cenniejszym od karabinu maszynowego.

Pod tym względem nie możemy pozostawać w tak wielkim zacofaniu, z roku na rok, uszczuplając skromne zasoby taboru kolejowego.

Przeciwstawienie 1000 nowych parowozów, budowanych przez naszego sąsiada, 16 polskich, jest przykładem aż zbyt jaskrawie malującym naszą lekkomyślność w tej dziedzinie.

Jesteśmy u kresu możliwości. Zawieszona od lat działalność inwestycyjna kolei państwowych doprowadziła do zjadania kapitału — do uszczuplania właściwej substancji majątkowej. Dotychczas tego rodzaju gospodarkę tłumaczono deficytami budżetowymi, które na szczęście już zlikwidowano. Obecnie już czas na rozpoczęcie właściwej gospodarki, której pierwszym zadaniem będzie uzupełnienie braków, których skutki coraz dotkliwiej odczuwamy i które mogą nasze kolejnictwo postawić w katastrofalnym położeniu.

S. M.

O uprzemysłowienie powiatów południowej Kielecczyzny

W „Polsce Jutrzejszej Gospodarczej“ interesujące uwagi na temat uprzemysłowienia południowej Kielecczyzny opisuje p. Józef Staśko:

Województwo Kieleckie pod względem struktury gospodarczej można podzielić na trzy regiony: zachodni uprzemysłowiony i górniczy, wschodni dzisiaj w szybkim tempie dążący do uprzemysłowienia się, oraz środkowy rolniczy bez przemysłu, bez dróg komunikacyjnych, a jednak nie mniej gęsto zaludniony i również zaniedbany jak Sandomierskie.

Przyjrzyjmy się stosunkom gospodarczym tych biednych powiatów południowej Kielecczyzny, którym nawet trudno jest dać odpowiednią nazwę geograficzną.

Chodzi tu o powiaty Olkuski, Miechowski, Jędrzejowski, Pińczowski i Stopnicki.

Najlepiej oświetli nam te stosunki kilka liczb odnoszących się do gęstości zaludnienia, gęstości osad ludzkich, procentu ludności miejskiej, oraz samych problemów rolniczych.

Gęstość zaludnienia w r. 1931 wg. ostatniego spisu wynosiła w powiatach:

Olkusz	111 osób na 1 km. kw
Miechów	114 osób na 1 km. kw
Jędrzejów	85 osób na 1 km. kw
Pińczów	110 osób na 1 km. kw
Stopnica	96 osób na 1 km. kw

Jeżeli średnia gęstość całej Polski wynosiła w tym czasie 83 osób na 1 km kw., zatem powiaty powyższe były bardzo gęsto zaludnione. Jeżeli zaś przyjmiemy wg. naukowych założeń ekonomiki współczesnej, że kraina czysto rolnicza może wyżywić tylko do 90 ludzi na km kw., to musimy stwierdzić, że te powiaty są już przeludnione. Ludność tych powiatów rośnie niesłychanie szybko, rośnie też zatem gęstość zaludnienia tej krainy typowo rolniczej. Porównajmy powyższe liczby z powiatami obecnie budującego się COP-u.

Powiaty:

sandomierski ma	150 ludzi na km²
radomski tylko	76 ludzi na km²
opatowski	114 ludzi na km²
konecki	97 ludzi na km²
opoczyński tylko	73 ludzi na km²

Jeszcze słabiej zaludnione są powiaty innych województw należące dziś do COP-u. Np. pow. mielecki ma gęstość zaludnienia 86, pow. kolbuszowski 80, niżański 66, tarnobrzeski 77 a biłgorajski 68 ludzi na 1 km kw. Gdyby nie urodzajna gleba ziemi Miechowickiej i okolicy, braki gospodarcze i trudności wyżywienia i utrzymania się z rolnictwa tak wysokich liczb zaludnienia byłyby jeszcze większe. Pod tym względem ziemia Sandomierska nie mniej jest urodzajna i nie gorzej zagospodarowana.

A może w Miechowskiem, Pińczowskiem, Stopnickiem nastąpiło większe, niż we wschodnim regionie umiastowienie tj. mieszka większy procent ludności miejskiej trudniącej się handlem i rzemiosłem i w ten sposób może tak znaczna gęstość zaludnienia?

Pow. miechowski posiada 9,6% ludności miejskiej, olkuski zaledwie 4.9%, stopnicki 8,3%, jędrzejowski już więcej

bo 11,7% i pińczowski nawet 13,9% ludności miejskiej. Tymczasem widzimy, że w powiatach wschodnich należących do COP-u ten procent jest o wiele wyższy, bo wynosi w pow. sandomierskim 16,2%, opatowskim 19,1%, koneckim 21,6 a nawet w radomskim aż 33,5%. Dla porównania tu warto dodać, że powiaty częstochowski ma 57,2 i będziński 62,9% miejskiej ludności.

Z powyższych liczb wniosek wynika jasny, że powiaty środkowe są najmniej umiastowione i na to tylko czekają, a o wiele więcej posiadają ludności miejskiej powiaty wschodnie należące dziś do COP-u.

Powinno zatym nastąpić umiastowienie również centrum województwa kieleckiego, a to jedynie da się uskutecznić przez uprzemysłowienie tych okolic.

Ciekawe wnioski możemy wyciągnąć z liczb ilustrujących gęstość osiedli w różnych powiatach. Tu znowu przekonywujemy się, że o wiele korzystniej przedstawiają się te stosunki w COP, gdzie się uprzemysławia całe połacie kraju, a tymczasem największą gęstość osad posiadają czysto rolnicze powiaty.

Przyjrzyjmy się teraz zagadnieniom rolniczym omawianych powiatów południowej Kielecczyzny. Są to obszary intensywnej uprawy zbóż i innych roślin pożytecznych, jak koniczyny, saradeli, lucerny, chmielu, cykorii, buraków cukrowych, lnu, konopi, rzepaku i t. d.

W innych powiatach województwa Kieleckiego nie uprawia się niektórych roślin tu wymienionych. Tylko dwa powiaty miechowski i pińczowski mają 55% produkcji buraków cukrowych całego województwa, oraz tyleż % zasiewów w ha. Cykorię uprawia się jedynie w powiecie pińczowskim. Sadownictwo tak samo rozwinęło się głównie w południowych okolicach na stokach wzgórz i w dolinach rzek płynących równoleżnikowo do Wisły, a więc Nidzicy, Nidy i Szreniawy. W dziedzinie produkcji warzyw pierwsze miejsce przypada pow. miechowskiemu.

Jak więc widzimy, omawiane powiaty wcale źle się nie przedstawiają i pod względem rolniczym wybijają się na całym obszarze na pierwszy plan. Czy jednak z tego wynika, że nie potrzeba nimi się zająć? A komunikację? A przemysł rolny? A handel?

Rozważmy możliwości rozwoju tych ziem i warunki, w jakich mogą nadal pracować.

Co do obszaru największy region środkowy posiada najmniej linii kolejowych. Powiaty pińczowski i stopnicki do dzisiaj nie posiadają ani jednej stacji kolejowej, ani jednego kilometra kolei normalno torowej. Na jedną stację kolejową przypada w powiecie miechowskim aż 75.000 mieszkańców. Tymczasem w COP-ie już jest lepiej, (w pow. opatowskim przypada 1 stacja kolejowa na 27.000, a w pow. sandomierskim na 56.000 miesz.)

Dla przyszłego rozwoju ziem południowej Kielecczyzny konieczną jest rzeczą wybudowanie przynajmniej kilku linii kolejowych, np. ze Szczucina przez Stopnicę do Buska i Pińczowa, z Kocmyrzowa wzdłuż Wisły do Sandomierza przez Wiślicę, z Miechowa przez Pińczów do Kielc. Rzadka sieć kolejek wąskotorowych jest niewystarczającą i nie nadaje się do większych obrotów handlowych i transportów.

Okolice te są też bardzo upośledzone pod względem dróg bitych, co powoduje ogromne obciążenie ruchem istniejące drogi, które wskutek tego stale trzeba odnawiać i naprawiać. Powiat miechowski posiada tylko 124 km dróg bitych, pińczowski jedynie 62 km, podczas kiedy pow. opatowski już 207, konecki nawet 326 km.

Budowa nowych dróg bitych jest konieczna, jeżeli chcemy myśleć o dalszej użyteczności gospodarczej tych okolic.

Wojew. Kieleckie posiada bogatą sieć rzeczną, niestety rzeki nie odgrywają żadnej roli jako drogi wodne. Przewóz towarów i osób odbywa się jedynie na Wiśle i wykazuje coraz wyższe liczby. W związku z budową portu rzecznego w Sandomierzu i z pogłębieniem Wisły należałoby pomyśleć o uregulowaniu dolnego odcinka Nidy i także ewentualnie Nidzicy dla przewozu ciężkich towarów, jak kamień pińczowski, cegła, węgiel, drzewo, a nawet zboże.

Jeżeli mowa o przemyśle rolnym, to może się tu rozwinąć przede wszystkim cukrownictwo. W Kieleckiem są czynne obecnie 4 cukrownie (w tym jedna w pow. pińczowskim w Kazimierzu), ale ich produkcja jest bardzo mała, bo wynosi rocznie zaledwie 21 tys. ton, podczas gdy konsumcja na tym obszarze przekracza 30 tys. ton, przyjmując na jednego mieszkańca spożycie cukru minimalne, bo tylko 9,7 kg rocznie t. j. mniej niż przeciętną liczbę w Polsce.

Kieleckie sprowadza cukier wg. statystyki z Poznańskiego. Zwiększenie spożycia cukru i podniesienie produkcji cukrowni, oto nakaz chwili dla życia gospodarczego tej ziemi. Istniejące cukrownie nie wystarczą i dobrze będzie zbudować przynajmniej dwie nowe, właśnie w powiatach południowych, gdzie jest najwyższa produkcja buraków cukrowych, wysyłanych mimo trudności komunikacyjnych do dalekich Częstocic czy gdzieindziej.

Rozbudowa cukrowni w południowej Kielecczyźnie może się przydać dla tworzącego się COP-u szczególniej po wybudowaniu magistrali kolejowej Zawiercie — Sandomierz — Łuck.

Z tych samych względów koniecznością jest rozbudowa gorzelnictwa dla potrzeb fabryki sztucznego kauczuku w COP-ie. Dotąd istnieje 47 gorzelń, ale są to drobne fabryczki (zaledwie trzy przemysłowe) wyrabiające spirytus z ziemniaków dostarczanych przez majątki ziemskie. Prawie wszystkie gorzelnie znajdują się w południowo-wschodniej części Kieleckiego oraz pod Radomiem i Kozienicami. A więc znów poza obszarem naturalnym najkorzystniejszym dla rozwoju poza ziemią Miechowską i Pińczowską, gdzie jest najwyższa produkcja ziemniaków.

Browarnictwo również nie pokrywa zapotrzebowania miejscowego i piwo sprowadza się z Warszawy, Krakowa i Łodzi. 12 czynnych browarów na obszarze całej Kielecczyzny produkuje tylko 3 i pół miliona litrów piwa a konsumcja tutejsza wynosi około 6 milionów rocznie. W Pińczowskiem, Miechowskiem i Olkuskiem może powstać nawet do 10 browarów, które znajdą rynek zbytu na miejscu.

Młynarstwo wobec ogromnej produkcji zboża kilku południowych powiatów powinno stać bardzo wysoko, tymczasem zboże wysyła się do wielkich miast, a na miejscu istnieją setki drobnych młynów chłopskich czy żydowskich, których produkcja mąki wymyka się z pod kontroli władz i obraca się jedynie na użytek wewnętrzny wsi. Młynarstwo eksportowe tego naturalnego obszaru rolnego de facto nie istnieje.

Z powodu tego, że w pow. pińczowskim uprawia się cykorię (tylko tutaj), znajdują się tu dwie fabryczki cykorii zatrudniające zaledwie 7 robotników i produkujące 90.000 kg. cykorii. Przed tym przemysłem stoi możliwość olbrzymiego rozwoju, trzeba tylko poprzeć, zorganizować odpowiednio i rozwinąć go.

Dalsze gałęzie przemysłu rolniczego, którego rozwój może liczyć na zupełne powodzenie w Kieleckiem to rozbudowa olejarni (teraz 91 na całym terenie), octarni, garbarni, fabryk szczotek, mydła, krochmalu, dekstryny, syropu, w końcu różnych przetworów owocowych.

Z powodu wielkiego rozwoju hodowli bydła i drobiu na terenie Olkuskiego, Pińczowskiego i Miechowskiego należy rozwinąć tu wywóz mięsa, kiełbas i wędlin, jaj, pierza i ptactwa żywego do wielkich miast, a nawet zagranicę. W tych okolicach sprzedaż jaj, masła, sera i drobiu jest poprostu podstawą finansową wszystkich drobnych gospodarstw rolnych, ale niestety cały eksport leży w rękach pośredników często nieuczciwych i nie liczących się z potrzebami i wymogami swoich biednych klientów. Należy usunąć pośredników, zorganizować spółdzielczość, sklepy i odbiór produktów rolnych od najbiedniejszych wieśniaków w miejscach centralnych, skąd następowałaby dalsza wysyłka w świat. Oczywiście z korzyścią dla samego włościaństwa. Eksport ten możnaby podnieść, a nawet podwoić przy należytej propagandzie po wsiach. Przez podniesienie sadownictwa i uprawy warzyw na tamtejszych żyznych madach nadrzecznych i tłustych iłach w basenie nadnidziańskim musimy koniecznie dźwignąć tamtą wieś z upadku.

W każdym miasteczku musimy ruszyć z miejsca zagadnienia gospodarcze, aby mogło ono jakoś podnieść się, bo jak dotąd to ono ledwie dycha i egzystuje z dnia na dzień. Wystarczy pojechać do Wodzisławia, Działoszyc, Skalbmierza, Stopnicy, Proszowic, Wiślicy, czy innej brudnej, nędznej, obdrapanej mieściny położonej wśród błota czy kurzu, aby przekonać się, jak pilne czekają nas zadania w najbliższej przyszłości. Na zachód położona kraina jest należycie uprzemysłowiona, na wschodzie powstaje nowy potężny okręg przemysłowy, a w pośrodku pozostać ma ogromne pustkowie gospodarcze nędzne i biedne?!!

Józef Staśko

W PARU SŁOWACH

„Kurier Warzawski", z dn. 21. 12. ub. r. w artykule p. t. **„Nie szlacheckie przesądy, lecz współczesne warunki"**, polemizuje z „Gazetą Polską" na temat „agospodarczej psychologii narodu".

„Głos Narodu", z dn. 21. 12. ub. r. w artykule p. t. **„Rozmiary i możliwości wymiany towarowej"**, podaje statystykę za lata ubiegłe wymiany towarowej i możliwości wymiany towarowej.

„Kurier Poznański", z dn. 21. 12. ub. r. w art. **„Zamach na naszą suwerenność gospodarczą. Jak w Gdańsku sobie wyobrażają współpracę gospodarczą z Polską"**, stwierdza, że gospodarstwo gdańskie ma służyć polityce, kierowanej przez Berlin oraz podaje opinię d-ra Mohr'a.

„Kurier Warszawski", w art. Stefana Gorskiego z dn. 22. 12. ub. r. **„Nasz układ handlowy z Litwą"**, omawia dotychczasowe stosunki handlowe polsko-litewskie (wywóz z Litwy złoża żelaznego i odpadków — eksport węgla polskiego przez Gdańsk i Rygę). „Wymiana obrotów towarowych najsilniej zbliża do siebie państwa i uczy je wzajemnie poznawać się". Zawarcie układu handlowego jest wstępem do zbliżenia kulturalnego obu narodów.

„Gazeta Polska" nr. 352, z dn. 23. 12. ub. r. w artykule p. t. **„Koniunktura a Gospodarka Planowa"**, rozważa problem uprzemysłowienia kraju, który jest nie tylko zagadnieniem zwiększenia dochodu społecznego, zatrudnienia większej ilości rąk, czy też zwiększenia potencjału obronnego.

„Kurier Polski", z dn. 23. 12. ub. r. w art. p. t. **„Odstraszający wzór. Gospodarstwo w kleszczach biurokracji"**, omawiając nasz totalizm gospodarczy stwierdza upadek bankowości prywatnej, opanowanie przemysłu bezustanną kontrolą, oraz przyrównywuje nasze życie gospodarcze do włoskiego, którego są panami, policja i biurokracja — w praktyce.

„Ilustrowany Kurier Codzienny", nr. 354, z dn. 23. 12. ub. r. w art. p. t. **„Gospodarka zapasowa — jako ważny czynnik wojskowy i koniunkturalny"**, omawia zagadnienie gospodarki zapasowej, które posiada bardzo doniosłe znaczenie w Polsce, gdzie rezerwy surowcowe trzymane przez przemysł i handel są stosunkowo niskie. W wielu gałęziach wytwórczości, gospodarka zapasowa powinna spełniać twórczą rolę. Poza tym zaleca zmianę istniejących dotychczas przepisów, utrudniających przywóz na zapas.

„Głos Narodu", z dn. 23. 12. ub. r. w art. p. t. **„Życie gospodarcze nowej Czecho - Słowacji"**, stwierdza, że życie gospodarcze i polityka handlowa Czecho - Słowacji kierować się będzie zasadą współpracy z Niemcami i resztą Europy Środkowej.

„Kurier Warszawski", z dn. 24. 12. ub. r. w artykule prof. R. Rybarskiego p. t. **„Wpływ religii na gospodarstwo"**, omawiając zagadnienie, stwierdza, że nic można życia społecznego opierać tylko na węzłach czysto gospodarczych, lub umowach. Potrzeba pierwiastka religijnego, który może wnieść harmonię.

„Gazeta Polska", z dn. 24. 12. ub. r. w art. p. t. **„Nadzór kartelowy i prywatna inicjatywa"**, rozważa nowy projekt ustawy kartelowej zwracając w pierwszym rzędzie uwagę na racjonalizację produkcji.

„Czas", z dn. 24. 12. ub. r. w artykule p. A. Ciszewskiego p. t. **„Zagadnienia gospodarcze w publicystyce"**, omawia zadania i cele prasy w dziedzinie popularyzacji życia gospodarczego, podając szereg przykładów złego informowania przez naszych publicystów, którzy zbyt często podają jednostronnie oświetlenia różnych dziedzin życia gospodarczego.

„Wiek", z dn. 24. 12. ub. r. w artykule p. t. **„Równe prawa — równe obowiązki. Planowość i liberalizm w życiu gospodarczym"**, omawia wystąpienie miesięcznika „Głos Gospodarczy" w sprawie dziś tak modnej, jaką jest liberalizm gospodarczy oraz totalne planowanie.

„Kurier Poznański", z dn. 25. 12. ub. r. w artykule p. t. **„Wspólnota Interesów"**, krytykuje obecne prowadzenie największego przedsiębiorstwa jakim jest „Wspólnota Interesów". Stroną ujemną jest — nieodpowiedni dobór wysokich urzędników, brak możliwości rozwojowych. Jedyną stroną dodatnią jest zupełne oczyszczenie z żywiołu niemieckiego tego przedsiębiorstwa.

„Ilustrowana Republika", z dn. 24. 12. ub. r. w artykule d-ra A. Z. p. t. **„Życie gospodarcze Polski w r. 1938"**, robi przegląd najważniejszych dziedzin naszego życia gospodarczego jak: skarb, rolnictwo, przemysł, handel i rynek pracy.

„Czas", nr. 354, z dn. 27. 12. ub. r. w artykule p. t. **„Autarkizm cen w Polsce"**, dyskutuje na temat jednego z najważniejszych zagadnień gospodarki, jakim jest kwestia autarkiczna cen, stwierdzając pożyteczność dyskusji na powyższy temat, która jednak musi być prowadzona w oparciu o zasady nauki o gospodarstwie t. j. ekonomii przy dokładnej znajomości odrębnych właściwości rynku polskiego.

„Goniec Warszawski", nr. 355, z dn. 27. 12. ub. r., podaje wywiad przewodniczącego polskiej delegacji handlowej do rokowań z Litwą p. dyrektorem Janem Wszelakim, udzielony kowieńskiemu „Dniu Polskiemu" na temat zawartej z Litwą umowy handlowej p. t. **„Co będzie Polska wywozić na Litwę po 21 stycznia"**.

„Czas", nr. 355, z dn. 28. 12. ub. r. w artykule p. t. **„Organizacja rolnictwa"**, omawia projekt nowej organizacji rolnictwa OZN'u. Obecna organizacja rolnictwa obejmuje typ organizacji przymusowej (Izby Rolnicze) i dobrowolnej.

„Dziennik Powszechny", nr. 17, z dn. 28. 12. ub. r. zamieszcza artykuł dyskusyjny p. t. **„Sedno rzeczy w przysparzaniu a nie w podziale"**, na temat planowego sfinansowania najkonieczniejszych inwestycyj w Polsce.

„Polonia", w nr. 5099, z dn. 27. 12. ub. r. w artykule p. t. **„Projekt ustawy kartelowej sprzyja rozwojowi etatyzmu"**, omawiając projekt nowej ustawy kartelowej stwierdza, iż nowa ustawa rehabilituje w opinii społecznej nie tylko pojęcie karteli, ale i pewne zasady gospodarcze znane dawniej, lecz przez długi czas niepojmowane w miarodajnych sferach.

„Dobry Wieczór — Kurier Wieczorny", w nr. 357, z dn. 28. 12. ub. r. w artykule p. t. **„Nie ociągać się!... Kupcy, Rzemieślnicy — uwaga"**, apeluje do kupców i rzemieślników, aby zainteresowali się obszarem C. O. P.'u gdyż w związku z rozwojem C. O. P.'u wyczuwa się brak zakładów rzemieślniczych i kupieckich.

„Kurier Warszawski", w nr. 355, z dn. 28. 12. ub. r. w artykule p. S. Z. p. t. **„Śnieg, święta i planowość"**, krytykuje działalność naszej gospodarki kolejowej w ostatnich dniach. „Jeżeli z doświadczeń świątecznych entuzjaści, amatorowie i kibice hiperplanowości zechcą wyciągnąć chociażby te wnioski, to przyznamy im chętnie, że dobrze spędzili święta".

„Kurier Poranny", z 29. 12. ub. r. w artykule p. t. **„Gra fałszywych pozorów"**, polemizuje z prasą wielko - rolniczą i wielko - przemysłową na temat „etatyzmu" w naszej gospodarce, stając w jego obronie przeciwko atakom obozu „inicjatywy prywatnej".

„Kurier Poranny", w tymże numerze podaje i omawia naszą sytuację ropnej gospodarki stwierdzając, że „mały plan" zainicjowany przez polskich nafciarzy jest możliwy do zrealizowania.

„Dziennik Powszechny", z dn. 29. 12. ub. r. w artykule p. t. **„Międzynarodowe trusty a rzeczywistość gospodarcza"**, omawia zadania ekonomiki i polityki w dziedzinie życia gospodarczego państwa, „zasada wspólnoty interesów poszczególnych grup kapitalistycznych dopomoże nam do lepszego zdania sobie sprawy z przyczyn istotnych niejednego sojuszu i niejednej wojny".

„Gazeta Polska", w nr. 356, z dn. 29. 12. ub. r. w artykule p. t. **„Polityka i ekonomia"**, omawia zagadnienie „ekonomii" w stosunku do „polityki", „ogólny kierunek polityki gospodarczej odzwierciadla nadrzędność polityki nad ekonomią. Polityka gospodarcza dąży w poszczególnych państwach do takiego kształtowania życia gospodarczego, jakie najlepiej odpowiada celom ogólno - państwowym".

„Kurier Warszawski", w nr. 356, z dn. 29. 12. ub. r. w artykule p. t. **„Polska a kapitał zagraniczny"**, omawia szczegółowo książkę wybitnego przemysłowca p. Leopolda Wellisza w języku angielskim p. t. „Foreign Capital in Poland" z przedmową Lorda Kennet of The Dene.

„Goniec Warszawski", w nr. 357, z dn. 29. 12. ub. r. w artykule p. t. **„Centralny Okręg Turystyczny na Podhalu. Nowa rola turystyki w wielkiej gospodarce narodowej"**, stwierdza, wielki rozwój Podhala i przypuszcza, że po ułatwieniach dla naszej inicjatywy prywatnej, całe Podhale zmieni się prędko w Centralny Okręg Turystyczny, mogący zaszczytnie rywalizować pod względem rozmachu i szybkości rozbudowy z C. O. P.'em.

„Gazeta Pomorska"z w nr. 1, z dn. 1. 1. b. r. podaje wywiad z dyrektorem Izby Przemysłowo - Handlowej w Gdyni p. Kawczyńskim p. t. **„Gdynia musi stać się wielkim ośrodkiem handlu i przemysłu"**.

„Ilustrowany Kurier Codzienny", w nr. 1, z dn. 1. 1. b. r. w artykule **„Konstruktywna praca nad uprzemysłowieniem kraju — oto bilans gospodarczy Polski za rok ubiegły"**, podając przegląd naszego życia gospodarczego za rok ubiegły przypuszcza, że p. wicepremier Kwiatkowski pokona trudności naszej gospodarki, co umożliwi nam dalsze postępy na drodze uprzemysłowienia kraju, które stało się hasłem i programem całego społeczeństwa.

„Kurier Poranny", z dn. 1. 1. b. r. w artykule p. t. **„Gospodarka świata i Polski u progu nowego roku"**, porównywuje naszą politykę gospodarczą z polityką gospodarczą świata i stwierdza aktywność naszej polityki, która najdobitniej dokumentuje sie w realizowaniu planów inwestycyjnych.

„Nasz Przegląd", w nr. 1 z dn. 1. 1. b. r. podaje korespondencję Tadeusza Perla z Paryża p. t. **„Gospodarka światowa w roku 1938"**, omawiającą gospodarkę na tle zbrojeń Stanów Zjednoczonych, Anglii, Niemiec, Japonii i Francji.

„Kurier Poznański", w nr. 1 z dn. 1. 1. b. r. w artykule p. t. **„Położenie gospodarcze w 1938 r. Rzut oka na koniunkturę światową"**, omawia wyniki gospodarcze minionego roku, podkreślając nierówny charakter koniunktury ubiegłych czterech kwartałów.

„Nasz Przegląd", w nr. 2, z dn. 2. 1. b. r. w artykule p. t. **„Rozwój Centralnego Okręgu Przemysłowego w roku 1938"**, podaje historię i rozwój naszej gospodarki w C. O. P.'ie.

„Dziennik Polski", z dn. 2. 1. b. r. w artykule p. t. **„C. O. P. zmienia oblicze gospodarcze Polski"**, podkreśla, że C. O. P. poczyna odgrywać rolę motoru, poruszającego życie gospodarcze kraju, uaktywniającego produkcję, wpływającego na kształtowanie się koniunktury gospodarczej.

„Gazeta Polska", w nr. 2 z dn. 2. 1. b. r. w artykule p. t. **„Zaniedbana dziedzina"**, przynosi korespondencję z Bukaresztu p. Stefana Wernera w której omawia eksport i import do Rumunii, stwierdzając w tej dziedzinie wiele braków i trudności, które przy pewnej planowości i wysiłku są do usunięcia.

„Robotnik", w nr. 2 z dn. 2. 1. b. r. w artykule p. t. **„Dr Schacht z „nosem na kwintę". Nieudała wyprawa do Londynu"**, stwierdza fiasco planów d-ra Schachta, co do celowości współdziałania z Trzecią Rzeszą w dziedzinie gospodarczej. „Przyszłość gospodarcza Rzeszy rysuje się dość czarno. Zdaje się, że naciągnięta guma rychło peknie".

„Kurier Poranny", w nr. 3, z dn. 3. 1. b. r. w artykule p. t. **„Uspołecznienie karteli"**, omawia artykuł d-ra R. Piotrowskiego umieszczony w „Polsce Gospodarczej" podkreślając specjalnie te korzyści, jakie wynikną z istnienia odpowiedniego ustawodawstwa, w którego ramach złagodzone zostaną negatywne momenty istnienia organizacji kartelowej a wzmocnione zostaną momenty gospodarczo - pozytywne.

„Dziennik Poznański", w nr. 1, z dn. 1. 1. w artykule p. Stanisława Lauterbacha p. t. **„Horoskopy gospodarcze na rok 1939 nie są najgorsze. Co jednak będzie dalej wobec potwornego nacisku zbrojeń na ekonomię"?** omawiając gospodarkę światową za lata ubiegłe, stwierdza rujnowanie budżetów państw przez wydatki na zbrojenia.

„Kurier Warszawski", w nr. 1, z dn. 1. 1. b. r. w artykule p. t. **„Skuteczność zdrowego instynktu"**, omawiając zadania ekonomii w życiu gospodarczym państwa, stwierdza, że ona zawiodła. „Zdrowy instynkt gospodarczy raz jeszcze wykazał całą swą żywotność, a „automatyzm" skuteczność powolną, lecz niezawodną".

„Gazeta Polska", w nr. 3, z dn. 3. 1. b. r. omawia znaczenie i rolę naszych portów morskich, jaką odgrywają w naszych obrotach handlowych z zagranicą, w artykule p. t. **„Obroty portów polskich"** Dr B. R. M.

„Dziennik Poznański", w nr. 3, z dn. 4. 1. b. r. w artykule d-ra J. Pileckiego p. t. **„Koleje nasze ciągną diabła za rogi..."**, krytykuje ujemne niedomagania i braki naszego taboru kolejowego. Stwierdza brak wagonów i zbyt mały wzrost nowych wagonów. Stanu takiego nie należy tolerować!

„Kurier Warszawski", w nr. 3, z dn. 3. 1. b. r. w artykule B. Wasiutyńskiego p. t. **„Gospodarczy system niemiecki"** omawia politykę gospodarczą i finansową Rzeszy oraz podróż Schachta do Londynu i dekret dopuszczający w razie potrzeby przedłużenie 8-godzinnego dnia pracy do 10 godzin i więcej.

„Nasz Przegląd", w nr. 4, z dn. 4. 1. b. r. w artykule p. t. **„Fantastyczny projekt likwidacji Łodzi. Czy przemysł włókienniczy powinien ulec parcelacji?"** rozważa projekt znanego publicysty konserwatywnego, zmierzającego ni mniej ni więcej — tylko do likwidacji Łodzi.

„Gazeta Polska", w nr. 4, z dn. 4. 1. b. r. przynosi dwa ciekawe artykuły. Jeden, to wywiad z przewodniczącym Komisji Ministerialnej dla Spraw Motoryzacji Kraju, wiceministrem komunikacji inż. J. Piaseckim p. t. **„Motoryzacja Polski dziś i w przyszłości"**. Drugi p. t. **„Społeczne oblicze roku ubiegłego"**, omawia sprawy strajkowe, związków zawodowych, rynek pracy, kwestie płac, ubezpieczeń socjalnych za rok ubiegły.

„Głos Narodu", z dn. 4. 1. b. r. omawia odwrót od budowy olbrzymich zakładów w Sowietach w artykule p. t. **„Załamanie się gigantomanii przemysłowej Z. S. S. R."**.

„Czas", w nr. 4, z dn. 4. 1. b. r. w artykule p. t. **„Horoskopy koniunktury i horoskopy budżetu"**, omawiając naszą koniunkturę gospodarczą stwierdza jej, obecną, trudną sytuację i trudną sytuację budżetową.

„Gazeta Polska", w nr. 5, z dn. 5. 1. b. r. w artykule p. t. **„Międzynarodowe kartele"**, omawia największe kartele światowe jak, miedzi i radu.

„Czas", w nr. z dn. 5. 1. b. r. porusza ciekawe zagadnienie problemu mieszkaniowego w art. p. t. **„Nieudolność polityki urbanistycznej. Wznoszą się nowe dzielnice podczas gdy stare ulegają dewastacji!"**.

„Kurier Warszawski", w nr. 5, z dn. 5. 1. b. r. w artykule p. t. **„Kontrola Gospodarki Zetatyzowanej"**, omawia przemówienie prezesa N. I. K. w sprawie rozszerzenia w znacznym stopniu zakresu kontroli i pogłębienia jej możliwości.

„Kurier Polski", w nr. 5, z dn. 5. 1. b. r. przynosi omówienie uchwał Rady Prymasowskiej w sprawach społecznych w artykule p. t. **„Nędza, klęską społeczną. Rada Prymasowska za upowszechnieniem własności"**.

„Nasz Przegląd", w nr. 5, z dn. 5. 1. b. r. przynosi korespondencję z Paryża p. t. **„Marsz na Ukrainę"**, w której omawia ekspansję Niemiec na wschód i projekt utworzenia wielkiej Ukrainy, która dała by im dostęp do wymarzonych surowców.

„Codzienna Gazeta Handlowa", w nr. 5, z dn. 6. 1. b. r. przynosi artykuł p. J. Brzozowskiego p. t. **„Samopomoc Gospodarcza"**, omawiający realizację projektu „G. H." samopomocy gospodarczej.

„Kurier Poranny", w nr. 6, z dn. 6. 1. b. r. podaje artykuł dyskusyjny p. t. **„Śląsk Wielki czy Mały?"** omawiający projekt stworzenia wielkiego województwa śląskiego przez dołączenie do niego niektórych obszarów województw krakowskiego i kieleckiego.

„Kurier Polski", w nr. 6, z dn. 6. 1. b. r. w artykule p. t. **„Niepomyślny rok dla handlu zagranicznego Polski"** stwierdza nasz ujemny bilans handlowy za rok ubiegły.

„ABC — Nowiny Codzienne", w nr. 6, z dn. 6. 1. b. r. w artykule p. t. **„Program przebudowy wsi wizją nowego ładu"**, omawia tezy programowe rolnicze O. Z. N., ks. Machaya oraz opinię ruchu Narodowo - Radykalnego.

„Gazeta Polska", w nr. 7, z dn. 7. 1. b. r. w artykule p. t. **„Zakres Potrzeb Pracownika"**, omawia deklarację Rady Społecznej przy Prymasie Polski oraz pracę p. St. Najmana p. t. **„O udziale robotników i urzędników w zyskach"**.

„Polska Zachodnia", w nr. 7. z dn. 7. 1. b. r. w artykule p. t. **„O aktywizację naszego życia gospodarczego"**, proponuje stworzenie planu gospodarczo - społecznego w celu aktywizacji naszego gospodarstwa.

„Czas", w nr. 7, z dn. 7. 1. b. r. w artykule p. t. **„Budżet i urzędnicy"**, podaje projekt zrównoważenia naszego budżetu za pomocą przeprowadzenia pewnych oszczędności w wydatkach personalnych. Nie drogą najmniejszego oporu — redukcją i obcinaniem pensji, lecz przyjmowaniem z powrotem do pracy „młodych emerytów" oraz regulacją ruchu urzędniczego w ten sposób by przybywało mniej urzędników niż ich ubywa.

„Kurier Warszawski", w nr. 8, z dn. 8. 1. b. r. w artykule prof. R. Rybarskiego p. t. **„Włoskie metody finansowania"**, omawiając politykę finansową Włoch stwierdza, iż podstawą i źródłem nowych kapitałów, którymi rozporządza państwo włoskie, jest oszczędność.

„Dziennik Poznański", w nr. 6, z dn. 8. 1. b. r. w artykule p. t. **„W walce z konkurencją niemiecką"**, omawia spadek rozwoju stosunków gospodarczych polsko - jugosłowiańskich przyczyną tego jest konkurencja niemiecka wobec której, trudno nam, zdobyć rynki jugosłowiańskie.

„Słowo" (Wilno, w nr. 7, z dn. 9. 1. b. r. w artykule Cat'a p. t. **„Bezrobocie,**

drogi, koleje", polemizuje z „Gazetą Polską", na temat, czy lepszy jest etatyzm czy gospodarka prywatna, stwierdzając fatalny stan naszej gospodarki w dziedzinach kolejnictwa, dróg i bezrobocia.

„Gazeta Polska", w nr. 9, z dn. 9. 1. b. r. w artykule p. t. **„Droga"**, omawia jedną z najważniejszych dziedzin naszej gospodarki — komunikację. Nowoczesne drogi, usplawione rzeki, kanały, kolej żelazna, są podstawowym głównym elementem rozwiązania wielkich problemów gospodarczych i poza gospodarczych stojących przed Polską.

„Dziennik Polski", w nr. 8, z dn. 9. 1. b. r. w artykule p. K. Żebrowskiego p. t. **„Monopol zbożowy czy wolny handel?"**, omawia światową politykę zbożową i politykę zbożową Polski i jej trudności, które mają wszystkie państwa eksportowe.

„Goniec Warszawski", w nr. 9, z dn. 10. 1. b. r. w artykule p. t. **„Skutki chronicznego kryzysu. Co robić z bezrobotnymi niezdolnymi na stałe do pracy?"**, zaleca przeprowadzenie odpowiedniej polityki na rynku pracy oraz rozszerzenie zadań opieki społecznej.

„Polska Zbrojna", w nr. 10, z dn. 10. 1. b. r. w artykule d-ra Mirosława Orłowskiego p. t. **„O wyższe studium wojskowo - gospodarcze"**, proponuje zorganizowanie fachowego studium polskiej nauki o gospodarstwie obronnym.

„Czas", w nr. 10, z dn. 10. 1. b. r. w artykule p. t. **„Samarytanizm gospodarczy"**, polemizuje z „Kurierem Porannym" na temat projektu ustawy o przymusowej parcelacji nieruchomości ziemskich.

„Kurier Warszawski", w nr. 10, z dn. 10. 1. b. r. w artykule d-ra B. W. p. t. **„Niedorzeczności gospodarki owocowej"**, krytykuje naszą gospodarkę owocową. Pierwszym warunkiem dobrej gospodarki z wynikami dodatnimi — dać wsi dobrych ogrodników.

„ABC — Nowiny Codzienne", w nr. 11, z dn. 11. 1. b. r. w artykule p. t. **„Ankieta zbożowa"**, p. Stefana Opolskiego, otwiera ankietę zbożową pragnąc zapoznać czytelników z zagadnieniem handlu zbożowego.

„Dziennik Poznański", w nr. 8, z dn. 11. 1. b. r. w artykule p. t. **„Nie ma rzeczy bezwartościowych. Gospodarka odpadkowa wymaga ulepszenia"**, stwierdza fatalny stan gospodarki odpadkowej, której należało by poświęcić więcej uwagi oraz racjonalnego ujęcia.

„Polska Zachodnia", w nr. 11, z dn. 11. 1. b. r. w artykule p. t. **„Krok naprzód w akcji „wczasów"**, omawia sprawę skrócenia dnia pracy i wprowadzenia ustawowych urlopów, podkreślając doniosłe znaczenie organizacji wczasów dla świata pracy.

„Kurier Poznański", w nr. 17, z dn. 12. 1. b. r. w artykule p. t. **„Szał planowania"**, polemizuje z tygodnikiem „Zespół" na temat „planowej gospodarki".

„Polska Zbrojna", w nr. 12, z dn. 12. 1. b. r. w artykule p. t. **„Tysiące chałupników tkackich w C. O. P. bez należytej organizacji i opieki"**, stwierdza dość wysoką ilość chałupników tkackich na terenie C. O. P.'u, lecz znajdujących się w najprymitywniejszym stanie.

„Kurier Poranny", w nr. 12, z dn. 12. 1. b. r. r. w artykule p. t. **„Pieniądz bezgotówkowy"**, omawia pracę d-ra M. Grabskiego p. t. „Wkłady (Pieniądz Bankowy) i Pocztowe Kasy Oszczędności" poruszającą zagadnienie tworzenia się pieniądza bankowego i przedstawiającą ewolucję rozwojową instytucji pocztowych kas oszczędności.

„Polska Zachodnia", w nr. 12. z dn. 12. 1. b. r. w artykule p. t. **„Problem elektryfikacji"**, omawiając ankietę Związku Miast na powyższy temat, stwierdza niski stan elektryfikacji w Polsce i b. powolny jej rozwój. Radykalna zmiana tego stanu jest koniecznością nie tylko gospodarczą, lecz i cywilizacyjną.

„Gazeta Polska", w nr. 12, z dn. 12. 1. b. r. w artykule p. t. **„Łódzki okręg przemysłowy — jako producent i jako konsument"**, omawia działalność przemysłu włókienniczego, metalowego, drzewnego, spożywczego, odzieżowo - konfekcyjnego i papierniczego na terenie łódzkiego okręgu przemysłowego.

„Ilustrowany Kurier Codzienny", w nr. 13, z dn. 13. 1. b. r. w artykule p. t. **„Walka o krajowe surowce w przemyśle włókienniczym. Przemysł odpiera zarzuty nielojalności"**, omawia stosowanie i konkurencję między sztucznym włóknem (tekstra, chostra, kotonina) a bawełną.

„Kurier Warszawski", w nr. 12, z dn. 12. 1. b. r. w artykule p. t. **„Jasny plan i mgliste „plany"**, omawia plan p. ministra skarbu w sprawie finansowania inwestycji gospodarczych i stwierdza istnienie innych projektów „planów" zupełnie w obecnej chwili niepotrzebnych.

„Głos Narodu", w nr. 13, z dn. 13. 1. b. r. w art. p. t. **„Marzenia przemysłu o dewaluacji złotego"**, dyskutuje z „Czasem" i „Depeszą", które opowiadają się za dewaluacją.

„Gazeta Polska", w nr. 13, z dn. 13. 1. b. r. w artykule p. t. **„Samarytanizm oddłużenie, likwidacja"**, omawia zagadnienie samarytanizmu gospodarczego t. j. ratownictwo — przy pomocy publicznych środków pieniężnych — warsztatów gospodarczych, skazanych na zagładę, oraz uważa, iż niepotrzebnie łożono na akcję samarytańską wśród większej własności rolnej.

„Codzienna Gazeta Handlowa", w nr. 11, z dn. 14. 1. b. r. omawia, obszernie preliminarz budżetowy, w artykule p. t. **„Budżet Państwowy na r. 1939-40"**.

„Kurier Poranny", w nr 14, z dn. 14. I. w artykule p. t. **„Na zakręcie państwowej polityki budowlanej. Miliony mieszkańców miast wołają o dach nad głową", omawiając** zagadnienie mieszkaniowe, stwierdza rozpaczliwe położenie mieszkaniowe ludzi ubogich, dla których nic się prawie nie robi w celu polepszenia ich bytu mieszkaniowego.

„Dziennik Poznański", w nr. 11, z dn 14. I. w artykule p. t. **„Min. Skarbu przegra z twórcą Gdyni"** omawiając kwestię szybkiej amortyzacji zamiast skomplikowanej tabeli ulg inwestycyjnych, przypuszcza iż w tym wypadku zwycięży twórca Gdyni — ministra skarbu.

„Polska Zbrojna", w nr. 14,, z dn. 14. I. w artykule p. t. **„O zwiększenie wydobycia ropy naftowej"** rozważa sprawę zwiększenia wydobycia oleju skalnego w Polsce — w „wielkim" i „małym" planie.

„Kurier Poranny", w nr. 15 z dn. 15 I. w artykule p. t. **„Skargi przemysłu, który trzeba sztucznie dokarmiać"** polemizuje z „Kurierem Polskim" na temat polityki żywicznej Lasów Państwowych.

„Głos Narodu", w nr. 15, z dn. 15. I. w artykule p. t. **„Życie wsi i miast"** stwierdza, w obecnym preliminarzu budżetowym, że budżet miast jest dwa razy większy od budżetu wsi. Niektóre pozycje są śmiesznie niskie w zestawieniu z potrzebami. „Np. kultura i sztuka... aż 305 zł! Zdrowie publiczne 7.346 zł. Popieranie rolnictwa — 1.555 tys.

„Wiek Nowy", w nr. 11.310., z dn. 15. I. omawia ostatnie zebranie Rady Gospodarczej w Tarnopolu w artykule p. t. **„Powiew optymizmu"**, stwierdzając wzrost potencjału polskiego w Małopolsce.

„Ilustrowany Kurier Codzienny", w nr. 359, z dn. 30. 12. ub. r. w artykule p. t. **„Bez rozbudowy komunikacji nie ma dźwignięcia Polski! Centralny punkt w polskiej dynamice gospodarczej"**, omawiając ostatnie zaburzenia w naszym kolejnictwie zwraca uwagę, że zagadnienie komunikacji jest najważniejszym zagadnieniem nie tylko pod względem gospodarczym ale i militarnym. Jednocześnie przytacza cytaty z książki p. wiceministra J. Kożuchowskiego p. t. „Przebudowa gospodarcza Polski". W książce tej zagadnienia komunikacyjne znalazły się na pierwszym miejscu.

„Ilustrowany Kurier Codzienny", w nr. 360, z dn. 31. 12. ub. r. w artykule p. t. **„Świat pod znakiem gospodarki wojennej"**, przynosi przegląd i bilans polityki gospodarczej za rok 1938, stwierdzając duży wzrost gospodarki wojennej oraz wyścig zbrojeń.

„Polska Zbrojna", w nr. 1 z dn. 1. 1. b. r. w artykule K. Pawlewskiego p. t. **„Potrzeby gospodarcze i kulturalne Karpat bada Zw. Ziem Górskich"**, omawia plan rozwoju gospodarczego Karpat opracowany przez Zw. Ziem Górskich. Głównym ceelm tego planu jest najszybsze wzmocnienie planowej i rozsądnej gospodarki w Karpatach.

„Polska Zachodnia", w nr. 1, z dn. 1. 1. b. r. przynosi **„Bilans polskiej polityki gospodarczej w roku minionym"**, zwracając specjalną uwagę na C. O. P., budowę kanału Gopło—Warta, problem drogowy, rynek pieniężny, przemysł i rolnictwo.

„Echa gospodarcze" ukazują się 1 do 2 razy miesięcznie. Prenumerata roczna z odnoszeniem do domu 15 zł. Pojedyńczy numer 1 zł. Cennik ogłoszeń na żądanie.

Druk. „Kolumna", W-wa, Nowy Świat 39 Redaktor i wydawca: **STANISŁAW ZAJKOWSKI**